

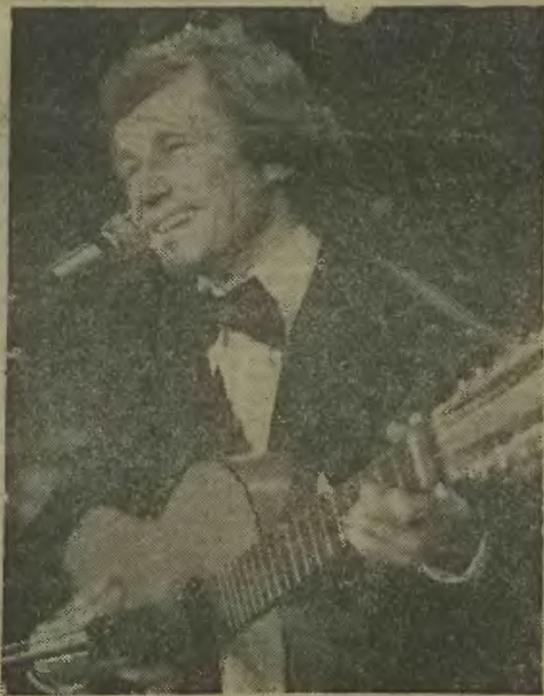
„Kolorowe jarmarki”

Kolorowe jarmarki” stały się autentycznym przebojem lansowanym niemalże codziennie przez radio, telewizję, nuconym przy goleniu...

— Czym należy motywować taką popularność piosenki? — zwracamy się do Janusza Laskowskiego.

— Mnie, jako autorowi i zarazem wykonawcy, wydaje się, że zdecydowały o tym: prostota melodii i sama treść piosenki... Bo takie jarmarki, jak w tej piosence, należą obecnie do rzadkości. Spotyka się je gdzieś w Białostockiem, czy choćby ostatnio, w Żywcu...

Są one niezwykle malownicze, można tam spotkać i kupić dostęwnie wszystko, a więc i „pierzaste koguciki, baloniki na druciku, motyle drewniane, koniki bujane, cukrową wate...” Wydaje mi się, że od czasu do czasu każdy z nas wybrałby się chętnie na taki „prawdziwy jarmark”...



— Pana debiut na forum ogólnopolskim był w naszym „świątku muzycznym” wydarzeniem bez precedensu...

— Wszystko było właściwie dziełem przypadku... Śpiewam i układam piosenki od dość dawna. Byłem członkiem wielu amatorskich zespołów młodzieżowych, grających własne utwory: wtedy też wielokrotnie wykonywaliśmy mój późniejszy przebój „Beatę”. Pierwszych nagrań dokonałem w 1976 roku w prywatnym studiu nagrań w Białymstoku. W kilka miesięcy później obwołany zostałem „królem dzwiekowych pocztówek”...

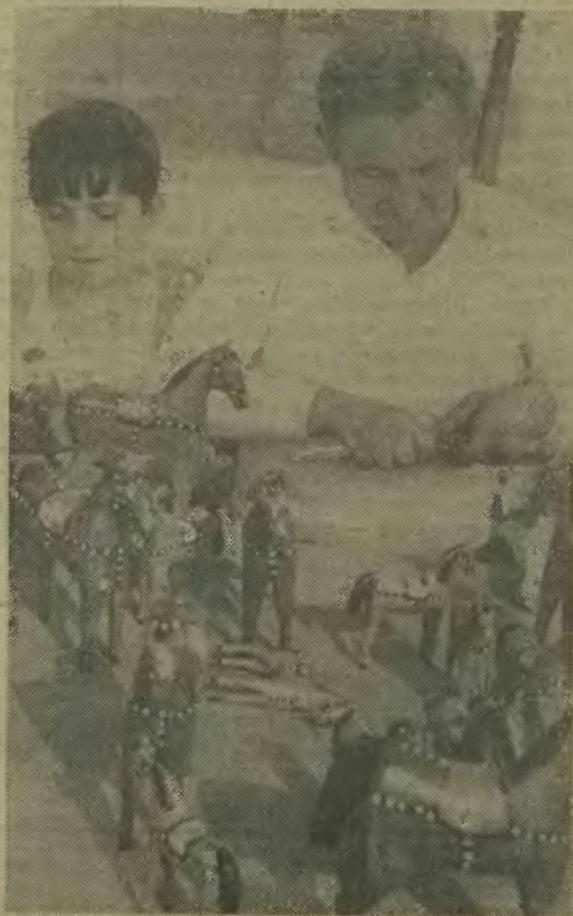
— Reperluar...

— Pisanie tekstów piosenek i komponowanie było i jest dla mnie sprawą najzupełniej osobistą. Dalekie są one od doskonałości — nie jestem przecież ani poetą, ani kompozytorem. Staram się po prostu w bezpośredniej, dostępnej mi formie wyrazić własne przeżycia i uczucia. Nie szukam wzorów i nie staram się nikogo naśladować, nie próbuję też schlebiać niczyim gustom, ufając, że szczerść wypowiedzi może po części złagodzić usterki muzyczne i tekstowe...

Popularność Janusza Laskowskiego świadczy, że coś w tym jest — może naiwna szczerść właśnie?

Wraz z autorem „Kolorowych jarmarków” — zapraszamy na kolorowy jarmark do Żywca.

Rozmawiał:
LESŁAW SAGAN



Z prac Egzekutywy i Sekretariatu KW PZPR

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR zapoznana się z zamierzeniami Zarządu Głównego PTTK i Zrzeszenia Gospodarki Turystycznej PTTK w zakresie rozwoju turystyki w woj. bielskim.

W ramach realizacji przyjętego przez Wojewódzką Radę Narodową w Bielsku-Białej programu rozwoju turystyki w woj. bielskim do 1990 roku, Zarząd Wojewódzki PTTK wystąpił z interesującą inicjatywą objęcia gminy Ujsoły patronatem PTTK w zakresie zagospodarowania turystycznego.

Ustalono podstawowe założenia i opracowano program działania zaakceptowany przez ZG PTTK.

Gmina Ujsoły — jako jedyna w kraju — posiada cztery schroniska górskie oraz 7 stacji turystycznych, co stwarza możliwości utworzenia dużego ośrodka turystyki kwalifikowanej i powszechnej, a także miejsca organizacji różnych form wypoczynku dla ludzi pracy.

W ramach planowanych działań na szczególną uwagę zasługują ogólnopolskie obozy turystyczne — na wzór akcji „Za-

mość”, których uczestnicy oprócz wędrowek po trasach turystycznych będą wykonywali prace społecznie użyteczne na rzecz turystycznego zagospodarowania gminy. Będzie to uzupełnienie zakresu działań gospodarczych wykonywanych w ramach patronatu.

W dyskusji nad zamierzeniami ZW i ZGT PTTK podkreślono ich celowość, zwłaszcza w kontekście potrzeby złagodzenia ruchu turystyczno-wczasowego w wielu przeciążonych już ośrodkach województwa, jak np. Wiśle, Ustroniu i Szczyrku. Zwrócono także uwagę na fakt, iż działaniom inwestycyjnym towarzyszyć muszą szerokie działania społeczne zabezpieczające mieszkańców gminy przed ujemnymi skutkami rozwoju turystyki. Istotną sprawą jest pełne przestrzeganie wymogów ochrony środowiska naturalnego.

Wojewoda bielski, deklarując liczącą się pomoc w realizacji zamierzenia, podkreślił potrzebę dalszego doskonalenia informacji turystycznej, wzbogacenia zakresu działań jednostkowych dla poprawy obsługi ruchu turystycznego w woj. biel-

skim, zwłaszcza w funkcjonowaniu schronisk i stacji turystycznych oraz rozwoju systemu baczek i parkingów przy trasach wędrowek pieszych.

Egzekutywa KW PZPR w ramach omawiania kompleksu spraw z zakresu realizacji zadań polityki społecznej w woj. bielskim zapoznana się z informacją o działalności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Bielsku-Białej za okres od 1 stycznia 1975 r. do 30 czerwca 1977 r. Rozszerzenie terytorialnego zasięgu działania oraz coraz bogatszy rządowy program rozwoju ubezpieczeń społecznych stawiają oddziałowi ZUS coraz to większe zadania, zwłaszcza w zakresie ustalania uprawnień i wypłaty świadczeń.

Przejęcie w stosunkowo krótkim czasie ponad 40 tysięcy spraw z Oddziału ZUS w Krakowie spowodowało pewne zaległości w ich załatwianiu, sukcesywnie likwidowane dzięki wzmocnionej aktywności załogi oddziału, jak też pomocy z zakładów pracy w formie oddelegowania kilkunastu pracowników do prac przeliczeniowych.

Jednak, mimo stopniowej poprawy ja-

kości i terminowości zadan, występują jeszcze braki i niedociągnięcia w tym nowym i właściwym załatwianiu spraw. Wynikają one z nadmiernej fluktuacji kadr i trudności lokalowych, które powodują znaczne pogorszenie warunków pracy. Utrudniona jest także działalność informacyjna dla interesantów. Dalej wagi do właściwego kompletowania składek emerytalno-rentowych. A przede wszystkim — każda sprawa z zakresu ubezpieczeń społecznych stoi — człowiek.

Egzekutywa KW przyjęła informację o działalności ZUS Oddział w Bielsku-Białej wyrażając uznanie za dalszą poprawę pracy oddziału i stałe nadrabianie zaległości w załatwianiu spraw emerytalno-rentowych. Zwróciła również uwagę na potrzebę dalszego doskonalenia pracy ZUS dla dobra ludzi pracy woj. bielskiego.

Egzekutywa KW PZPR zatwierdziła ponadto założenia programowe kształcenia politycznego na rok szkoleniowy 1977/78 oraz przyjęła informację o wynikach prac spодарczych województwa za 8 miesięcy br.

Sekretariat KW PZPR omówił i zatwierdził program obchodów „Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” w woj. bielskim.

Ponadto Sekretariat KW przyjął informację o realizacji wytycznych Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR z marca 1977 roku dotyczących pracy w terenowych organach administracji państwowej, podejmując szereg zadań szczegółowych w tym przedmiocie.

Płaszczyzna społecznego porozumienia

Jalno, 23 września, zakończą się, organizowane w ramach 60-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Bielskie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Stały się one okazją do wszechstronnej prezentacji dorobku Kraju Rad w skali i zasięgu rzeczywiście bardzo szerokim, a zarazem do manifestacji serdecznych więzów, jakie łączą narody Polski i ZSRR.

Dni wypełnione były bogatymi treściami w szerokiej sferze zjawisk gospodarczych, politycznych, społecznych i kulturalnych.

Szczególnie wiele miejsca zajęła w programie obchodów problematyka kulturalna. Jest to naturalne. Nawigując do postępowego nurtu naszej tradycji, który łączy kulturę polską najpierw z kulturą rosyjską a następnie radziecką, odwołując się do dorobku kulturalnego obu krajów, rozwinęliśmy w okresie po drugiej wojnie światowej szeroką wymianę i współpracę kulturalną. Stałe wzbogacanie tej współpracy w pełni odpowiadało i odpowiada socjalistycznej istocie naszych stosunków, obustronnemu społecznemu zapotrzebowaniu.

Przypomnijmy, wydaliśmy w okresie władzy ludowej około 12 tysięcy tytułów książek radzieckich, a wśród nich prawie 4 tysiące tytułów z zakresu literatury pięknej autorów rosyjskich i radzieckich; każdego roku wyświetla się w naszym kraju około 30 nowych filmów radzieckich, które obejrzały miliony widzów; gościliśmy najwybitniejsze radzieckie teatry i zespoły artystyczne, wielu znakomitych solistów, zespoły folklorystyczne i ludowe; odbyło się w Polsce ponad 800 wystaw malarstwa, rzeźby i innych dziedzin sztuki rosyjskiej i radzieckiej; nasze teatry wystawiły ponad tysiąc premier rosyjskiej klasyki i utworów współczesnej dramaturgii radzieckiej.

Wszystkim tym wydarzeniom zawsze

towarzyszyło i towarzyszy ogromne zainteresowanie ze strony polskiego społeczeństwa. Najnowszym tego dowodem są właśnie tegoroczne Dni Przyjaźni.

Jedną z podstawowych przyczyn, dla których społeczeństwo Podbeskidzia darzy powszechnym zainteresowaniem i szacunkiem radziecką kulturę i sztukę, jest głęboka ideaowość, jaka tę kulturę cechuje, oraz jej szeroki adres społeczny. Twórczość radzieckich pisarzy i artystów, obficie czerpiąca z najłepszego i różnorodnego dorobku tradycji kulturalnych narodów ZSRR, jest zarazem przykładem twórczości w pełni zaangażowanej we współczesne problemy człowieka i jego przyszłość. Znajdują w niej odbicie powszednie sprawy dnia codziennego oraz sprawy o wymiarze ogólnoludowym. Opowiadając się po stronie najlepszych wartości ogólnoludzkich, jest twórczością o potężnym ładunku humanistycznym i niezwykle silnej wymowie moralnej.

Dorobek kulturalny ZSRR jest dowodem kulturotwórczej siły ustroju socjali-

stycznego. Tempo i rozmiary awansu kulturalnego, jaki dokonał się w ciągu ostatnich lat, w całym Związku Radzieckim, w tym w naszym kraju, jest precedens. Wynikające z samej lewej strony socjalizmu, są jednocześnie przykładem, cym argumentem na rzecz jego humanistycznych treści, ukazując drogę do osiągnięcia każdego człowieka i każdego miejsca w świecie.

Współpraca kulturalna Polski i ZSRR dawno przekroczyła ramy określone w planach imprez i wydarzeń artystycznych. Do stałej praktyki należą bliższe kontakty polskich i radzieckich twórców, spotkania praktyków i teoretyków, współdziałanie instytucji kulturalnych i organizacji społecznych, współpraca poszczególnych miast i województw.

Ten rodzaj współpracy służy utrwalaniu się obustronnych związków przyjaźni i porozumienia. Znaczenie tak szerokiej współpracy kulturalnej jest istotne dla ogólniejszych procesów socjalistycznej. Sprzyja ona w istocie sobie rozumieniu wzajemnych tradycji, problemów współczesnego społecznego porozumienia. Wzajemnie się wzbudzając, wzajemnie się pogłębiają i przyspiewają na jednolitych nadrzędnych celów idących

Ranga kolegiów

W ubiegłym roku kolegia do spraw wykroczeń, zaliczono do grona podstawowych organów wymiaru sprawiedliwości, stawiając je na równi z sądami i prokuraturą. Taka nobilitacja nie była bezpodstawną, a dzięki niej ranga i znaczenie kolegiów nieopornie wzrosły. W ślad za podkreśleniem wagi społecznej działalności kolegiów bardzo uroczystie obchodzono w kwietniu rocznicę 25-lecia ich działalności; najlepszym członkiem z terenu województwa bielskiego przyznano szereg odznaczeń państwowych i resortowych, w tym Krzyż Kawalerski, trzy Złote Krzyże Zasługi, cztery Srebrne Krzyże Zasługi, trzy Brązowe Krzyże Zasługi oraz 27 odznaczeń resortowych. Doszły do tego jeszcze odznaki „Za zasługi w ochronie porządku publicznego” i listy pochwalne. Świadczy to o uznaniu dla coraz lepszej pracy kolegiów.

Po dwuletnim okresie działalności kolegiów do spraw wykroczeń w nowym

podziale administracyjnym kraju, można się już pokusić o pewne uogólnienia, analizując wyniki ich pracy na terenie województwa bielskiego. O wzroście rangi tych organów wymiaru sprawiedliwości świadczy fakt, że ilość wniosków do rozpatrzenia utrzymuje się w zasadzie wciąż na tym samym poziomie, co wskazuje, że tego typu polityka represyjna jest słuszną i nie budzi zastrzeżeń.

Kolegia działają w każdej gminie województwa i w każdym mieście, a w ich skład wchodzi mieszkańcy tych właśnie terenów. Orzeczeń wadliwych czy niesłusznych jest bardzo niewiele, w związku z czym wciąż wzrasta społeczne zaufanie do pracy kolegiów.

W pierwszych sześciu miesiącach tego roku do kolegiów wpłynęło 7535 spraw, a ukarano 7127 osób. Podstawowym środkiem represji było stosowanie kar grzywny (92,5 procent orzeczonych kar). Dominowały wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji (42

procent) i wykroczenia przeciwko spokojowi i porządkowi publicznemu. Charakterystycznym zjawiskiem, obserwowanym w tym roku, jest wzrost ilościowy wykroczeń drogowych, a spadek ilości awantur i rozrób o charakterze chuligańskim.

Bardzo ważnym elementem pracy kolegiów jest egzekucja kar, która już od dwóch lat wykazuje wyraźne tendencje zwykłe, dzięki czemu województwo bielskie, zajmuje wysokie, czwarte miejsce w kraju.

Innym, niezwykle istotnym elementem działalności kolegiów, jest praca wychowawcza. Ten aspekt realizuje się poprzez publikowanie kar, podawanie ich do wiadomości publicznej. W tym roku na przykład opublikowano 959 orzeczeń, a i to wydaje się jeszcze liczbą niezadowalającą. Do innych środków działalności profilaktyczno-wychowawczej należy także organizowanie rozpraw wyjazdowych, mających charakter pokazowy. W pierwszym półroczu 1977 zorganizowano 79 takich właśnie posiedzeń, a oprócz tego 138 spotkań członków kolegiów ze społeczeństwem. Niektóre, niestety nieliczne, kolegia w ramach działalności profilaktyczno-wychowawczej stosują, gdy jest to celowe, zawiadomienia zakładów pracy o ukaraniu ich pracowników. Zawiadamiają też zakłady pracy o mającej się odbyć rozprawie przeciwko ich pracownikom. Takie formy działalności są powszechnie stosowane przede wszystkim w mie-

ście i gminie Andrychów, a szerzej w

również w kilku innych kolegiach. Analizując działalność kolegiów do spraw wykroczeń w rowym układzie, ministrem, duży nacisk kładzie na zapewnienie wszystkim kolegiom chowowej obsługi prawnej, stabilności stanowisk pracowników, a przede wszystkim obsługę biurową kolegiów, nujących kary, systematyczną i nadzór ze strony Wydziału nadzoru wewnątrz Urzędu Wojewódzkiego interesowanie działalnością kolegiów, czelników miast i gmin oraz partyjnych w gminach oraz dokonywania ceny stanu bezpodstawnie w miastach i gminach. Poza tym przedstawiciele MO, dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych i przemyślnicy, szą uwagę powinni zwracać na wypracowanie ustawy o zwalczaniu przestępstw w lokalach gastronomicznych. procent wykroczeń popełnianych spożyciu alkoholu, w tym nieliczne stkie o charakterze zakłócenia porządku publicznego.

Jak niejednokrotnie stwierdzano w spotkaniach ze społeczeństwem, cieszą się dużym autorytetem i chwalą ich działalność i dostarczają rolę tych podstawowych organów wymiaru sprawiedliwości.

Sam zadaje sobie pytanie, jak to się dzieje, że na półkach sklepowych leżą takie nieciekawe buty, a przecież kolekcja na sezon była bogata i naprawdę w niej ładne, modne wzory — nie wiem, gdzie przeżywają one metamorfozę i powędrowały podczas minionych Targów Przemysłowych jeden z dyrektorów Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego, Hieronim...

— Już dawno proponowałem panu, żeby zająć się tym, co dzieje się w zakładach, żeby zobaczyć, czy wzory zatwierdzone przez Laboratorium Przemysłu Obuwniczego, wybrane przez handlowców na Targach Krajowych, są potem produkowane i odtwarzane dokładnie, czy też pojawiają jakiejś podmiary. Chodzę — staję w sklepach i widzę tam buty sprzedawane lat, a nie te modne, z bieżącej produkcji.

— Ty tylko dyrektor Zjednoczenia zadajesz takie pytania, chociaż wydaje mi się, że jemu najłatwiej znaleźć na nie odpowiedź, bo przecież dysponuje armią ludzi, która byłaby w stanie ustalić, w którym miejscu na drodze od projektu do naszej stopy — but przemienia się z ładnego modelu w masę towarową odpowiadającą naszym gustom, a pojedyncze pracownicy perszera, nie mówiąc już o całościach stopach.

ZA MAŁO BUTÓW?

Wieloletni nie ma jednak gwarancji, że to wszystko, co pokazywano na Targach Krajowych, czyli około 1212 wzorów obuwia, zostało zrealizowane na I kwartał 1978 roku. W rzeczywistości w sklepach, mimo to po raz pierwszy propozycja produkcji była realna, to znaczy wycofano z oferty wszystkie towary produkowane w ilości symbolicznej. Niemniej ofertą przemysłu jest o około 6 milionów par mniej niż zgłaszane potrzeby ogółem w pierwszym półroczu — w tym 78 proc. dostarczy przemysł kluczkowy, a w tym czasie 14,8 milionów par obuwia skózanego i około 10,8 milionów par obuwia tekstylnego, a w tych ostatnich 3 miliony pomyślano jako obuwie wyjątkowe. Do tej pory przemysł nie produkuje tego typu obuwia z tkanin i w tym zakresie, a więc jest to rzeczywista propozycja, proponowana na wiosnę przyszłego roku.

— Zgodzenie Przemysłu Skózanego i Laboratorium Przemysłu Obuwniczego w Krakowie wysiłkiem, aby zgodnie z panującą modą dostarczyć do nas obuwie tekstylne (w stosunku do obuwia skózanego ma ich być na 3,5-krotnie więcej) zrobione z pasków, na spodach podklejanych, obciążanymi podszewkami z koca, czyli mniej więcej takiego, jakiego było w ubiegłym sezonie — proponujemy krótkiego — jak na nasze warunki — okresu nie tylko opracowano do kolekcji, ale uruchomiono pro-

dukcję tzw. „autopasków” na wierzchy, a nawet przygotowano park maszynowy do ich wytwarzania. Nie jestem jednak całkiem pewna, czy obecna moda została w stu procentach wykorzystana przez przemysł. Sprowadza się ona do tego, że kobiety zaczęły z upodobaniem nosić płócienne sznuraki, są gotowe płacić nieproporcjonalnie ceny za egzemplarze przywożone z NRC, Czechosłowacji czy Francji. Jest to obuwie cudownie wygodne, człowiek niezależnie od wagi czuje się w nich swobodnie i lekko. Wydawałoby się, że przy obecnych kłopotach surowcowych i konieczności importu drogich skór, jeżeli trafiła się moda, która je eliminuje, to jest to niebywała okazja, żeby zaoszczędzić te surowce na obuwie całoroczne i zimowe, a wiosnę

kryteria przeniesione „ze skóry”, to znaczy zastanawiał się nad długowiecznością, utyskiwał, że jest ono nietrwałe, żądając wzmocnienia go itp. Najlepiej to nieporozumienie widać było w odbiorze bardzo ładnej kolekcji zakładów „Skogar” w Łodzi, firmujących swoją produkcję nazwą „Contessa”, proponujących interesującą, tekstylną kolekcję obuwia nawet wizytowego.

Zdezorientowana była także bielska fabryka „Befado”, koordynująca pracę 36 zakładów kluczkowych, terenowych i spółdzielczych. Otóż „Befado”, specjalizująca się w obuwiu tekstylnym — domowym, zaproponowała serię tak zwaną wyjściową na obcasach, na obciążanych koturnach, to znaczy taką, której można by było w pogodne dni używać do cho-

na rynek wprowadzi się w przyszłym roku więcej obuwia z tkanin, da sobie radę z obowiązującą u nas normą na reklamacje, która dopuszcza, że buty można wymieniać powołując się na różne wady nieproporcjonalnie długo, często powyżej ich naturalnego okresu wytrzymałości. Obuwie tekstylne nosi się normalnie dwa, trzy miesiące, a potem się je wyrzuca, bo już jest zniszczone, ale jeżeli znajdują się tacy, którzy będą uważali, że ma ono służyć przez cały rok i będą mieli pretensje, że spadło im z nóg po kilku miesiącach, to przy sztywnych przepisach reklamacyjnych producenci mogą mieć kłopoty i zacząć wycofywać się z robienia takiego obuwia. I klient na tym straci.

UCIAŹLIWE POSZUKIWANIA

Mimo permanentnych kłopotów z tak zwanymi zdoabinami, czyli dodatkami do obuwia, paskami, spinkami, klamerkami, obcasami, kopytami i tym podobnymi częściami, kolekcja na pierwsze półrocze 1978 r., szczególnie dla kobiet, jest na pewno interesująca. W gorszej sytuacji będą mężczyźni. Dla nich brak w ogóle obuwia welurowego, mało mokasyń i butów wsuwanych bez sznurowania.

Przemysł obuwniczy proponował w tym roku ponad 1200 wzorów. W ubiegłym roku było ich jeszcze więcej, a kilka lat temu, jak handel nie miał do dyspozycji dwóch tysięcy wzorów, to w ogóle nie chciał rozmawiać z przemysłem i czuł się zawiedzony. To jednak dobrze, że tych wzorów ubywa, że oferta jest coraz realniejsza, ale i tak — moim przynajmniej zdaniem — samych propozycji i modeli ciągle jest jeszcze za dużo. Fasony różnią się nieistotnymi detalami, zakłady przygotowujące dwa razy do roku nowe wzory mają z nimi tylko zwracanie głowę, a i tak w sklepach, na półkach, zalegają buty bądź bardzo nieciekawe, pochodzące ze starej nieudanej produkcji, bądź robione w bardzo długich nieinteresujących seriach. Lepiej byłoby produkować o połowę mniej fasonów, ale za to we wszystkich numeracjach, w kilku kolorach, a przede wszystkim należałoby powtarzać rokrocznie z minimalnymi zmianami wzory obuwia sprawdzonego, uznanego za standardowe, na które niezależnie od zmieniającej się mody zawsze jest zapotrzebowanie.

To, co jednak dostaniemy do obuć na nasze nogi, będzie zależało w dużej mierze od handlu. Wystarczy, żeby w sklepach była pełna numeracja prezentowanych fasonów, a już będziemy zadowoleni. Tylko, że realizacja tego ostatniego postulatu wymaga, aby zrezygnować z kramarczenia butami w małych sklepikach bez zaplecza, a łączyć je w większe magazyny, gdzie można prezentować obficie towar, bo — jak na razie — to można zderzać niejedną parę butów, zanim znajdzie się w wędrowce po sklepikach tę właściwą, pasującą na naszą — zupełnie typową — stopę.

HANKA JAROSZ-JAŁOWIECKA

Sledztwo w sprawie butów

W województwie bielskim sprzedaje się rocznie blisko 1,5 miliona par obuwia, a przy założeniu, że zanikł już dawno zwyczaj chodzenia bos, zagadnienie w co ubrać swoje stopy, interesuje wszystkich, oczywiście z wyłączeniem niemowląt i abnegatów.

I lato obsłużyć wytworami tekstylnymi. Tymczasem, mimo bezdyskusyjnego wzrostu produkcji tego typu obuwia, nie jestem przekonana, czy szansa została wykorzystana tak, jak rzeczywistość należało i dalej mam uzasadnione wątpliwości, czy w przyszłym roku uda nam się znaleźć w sklepach najbardziej poszukiwany model tj. czółenka płócienna, sznurowane nad kostką, na koturnach z plecionego sznurka o miękkich łatwo zginalnych podszewkach, bo po prostu takiego wzoru na Targach nie widziałam.

dzienia po ulicy, tak jak to zresztą od wielu lat na miejsce na świecie, niemniej kolekcja ta nie została zaakceptowana przez handel. Dyrektor „Befado” podnosił wprawdzie, że ciągle oczekuje się od obuwia domowego, żeby jak przed laty było robione z kapelusza pradiadka i że handel nie nadaje za zmieniającymi się gustami, wyrażającymi się w tym, że na świecie zacięra się granica pomiędzy obuwem domowym a wyjściowym, niemniej osobiście odbrałam kolekcję „Befado” jako przysłowiowe „a” bez dodania dalszych liter alfabetu. Mianowicie: co z tego, że kolekcja obuwia tekstylnego — wyjściowego była zrobiona na koturnach i obcasach, jeżeli do całkiem dobrego fasonu z czarnego aksamitu docepiłony był na przynajmniej wełniany pompon, który z góry określał funkcję takiego egzemplarza i budził skojarzenia z pielszami domowymi?

FILOZOFIA MAŁYCH KROCZKÓW

Oglądając propozycje przemysłu i zamówienia różnych przedsiębiorstw handlowych odnosiłam wrażenie, że przemysł potraktował to obuwie trochę zbyt dosłownie, to znaczy stosując wzory i technikę wytwarzania właściwą dla obuwia skózanego, przez co stało się ono trochę za twarde, trochę jakby naśladowujące letnie obuwie skórzane, gdy tymczasem popularne obecnie na świecie sznuraki są zupełnie samodzielnym typem obuwia, które można wytwarzać nawet w warunkach chałupniczych (u nas było używane podobno powszechnie w czasie wojny). Poza tym, handel stosował w ocenie ich

Szkoda, że kolekcja i propozycja robienia tego obuwia nie została przygotowana z większym plastycznym wyczuciem: wystarczyłoby, żeby było zrobione z jednokolorowych ciemnych aksamitów, sznurków, czy płótna o grubej fakturze, z ozdobieniami w polkorofamu, skaju, czy przede wszystkim sznurka i już byłoby to to, o co w obecnej modzie chodzi. Swoją drogą, nie bardzo wiem także, jak handel i przemysł w sytuacji kiedy

MÓWIA ROBOTNICY

Głobtroter na budowie

Wieloletni dyrektor Bielskie Zakłady Remontowo-Montażowe, przygotowujący się do rocznicy długoletniego jubileuszu, nie zamyśla o samej fecie, ale o najprężniejszych zakładach Zjednoczenia. W tym celu wypróbowanej na budowach całego kraju, do których należy między innymi Bielskie Zakłady Remontowo-Montażowe, zwrócił się do pracowników — Jan Białorczyk. Z nim właśnie rozmawiamy o pracy i o latach minionych, bo pamięta o ile mi wiadomo, jest pan żywym zaprzeczeniem opinii o wysokiej fluktuacji kadr w budownictwie. Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem i skończyłem robotę. Kiedyś pracowałem na stanowisku kierownika robót. Na czym polega praca kierownika robót w przedsiębiorstwie? Jestem jednym z najstarszych pracowników przedsiębiorstwa. Przyszedłem tutaj dokładnie 1 września 1932 roku, gdy jeszcze zakład był w rękach prywatnych i nazywał się inaczej. Natychmiast po wyłączeniu, 18 lutego 1945 roku, zgłosiłem się do pracy. W „montażówce” zaczynałem

Trwają Bielskie Dni Przyjaźni



Składanie wieńców pod pomnikiem żołnierzy radzieckich na Cmentarzu Mauzoleum w Bielsku-Białej. Foto: Bogdan Ziarko

Od 19 do 23 września odbywają się Bielskie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowane z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Dni zainaugurowano oddaniem hołdu poległym w walkach o wyzwolenie. Na Cmentarzu — Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej złożono wieńce i kwiaty. Uczestniczyło kierownictwo KW PZPR, władze administracyjne województwa i jego stolicy oraz konsul generalny ZSRR w Polsce Iwan Aleksiejewicz Korczma.

W godzinach popołudniowych w bielskim Teatrze Polskim

odbyło się spotkanie członków Egzekutywy KW PZPR i władz administracyjnych z gośćmi, aktywnym kół TPPR województwa, działaczami oświaty i kultury oraz delegacjami zakładów pracy. Przemawiali: sekretarz KW PZPR, przewodniczący ZW TPPR Stanisław Szczepanik i konsul I. A. Korczma.

W dniu inauguracji Bielskich Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na 5 cmentarzach żołnierzy radzieckich województwa bielskiego, gdzie leży 15 tysięcy bohaterów walk o wyzwolenie, złożono wieńce i kwiaty.

W Teatrze Polskim odbył się koncert, w którym wystąpili: Maria Skarbowska (fortepian), Cezariusz Chrapkiewicz — recytacji oraz zespół estradowy „Elektra” z Tallinna. Zespół koncertował również w innych miastach województwa.

Inauguracyjny dzień obchodów Bielskich Dni Przyjaźni zakończył się zwiedzeniem przez gospodarzy województwa i zaproszonych gości wystawy fotograficznej „Wszystko dla człowieka”, która otwarta została w bielskim Domu Technika.

Dla uczczenia

60 rocznicy

Października



Centralne Laboratorium Przemysłu Welnianego „Południe” zobowiązało się do ponadplanowego wykonania prac naukowo-badawczych związanych z unowocześnieniem produkcji oraz oszczędnością materiałów i surowców. Wartość deklaracji przekracza 212 tys. zł.

Zaloga Zakładu Gazowniczego „ROW” w Świerkianach podjęła dodatkową produkcję na rzecz gospodarki komunalnej i przemysłowej oraz usług dla ludności wartości blisko 600 tys. zł. W ramach tych zobowiązań przebudowana zostanie sieć gazowa na przejściu dla pieszych przy ul. Matejki i Lenina i na skrzyżowaniu ulic Słowackiego

i Piastowskiej w Bielsku Białej. Otwarty też zostanie 25-kilometryrowy odcinek sieci gazowej w Rocznowicach.

Pracownicy „Ponaru” z Żywca przyspieszą o 2 miesiące realizację dostaw wtryskarek dla przetwórstwa tworzyw sztucznych w ZSRR. Wartość tego zobowiązania przekracza 12 mln zł dewizowych. Wadowicki zakład „Ponaru” wykona dodatkową produkcję na eksport wartości 500 tys. zł dewizowych.

Zakład Doświadczalny Dźwigów Samochodowych i Samojazdnych w Bielsku Białej wykonana w ramach zobowiązań — poza pracami przy zaroswodowaniu nowych hal — żuraw wartości 2,6 mln zł.

Dostawy eksportowe

przed terminem

Napływają w dalszym ciągu meldunki o tworzeniu BPS im. 60-lecia Października oraz o realizacji podjętych dla uczczenia doniosłej rocznicy zobowiązań. Do najcenniejszych należy decyzja o realizowaniu do końca października dostaw eksportowych dla ZSRR. Zobowiązania tego rodzaju podjęły m. in. zakłady „Befamy”, „Polifarbu”, „Apeny” i Południowych Zakładów Skórzanych w Chełmku.

Obchody 60 rocznicy Rewolucji Październikowej przyniosły w efekcie poważne ożywienie działalności TPPR. Powstało w województwie 55 nowych kół Towarzystwa w zakładach pracy, 35 kół nauczycielskich i tyleż samo szkolnych.

Kulminacyjnie obchody doniosłej rocznicy przypadają na przełom października i listopada. Przewidywany jest m. in. uroczysty koncert w bielskim Teatrze Polskim, inscenizacja „Dziesięciu dni, które wstrząsnęły światem”, uroczyste akademie, koncerty, wieczornice i spotkania z weteranami ruchu robotniczego w miastach i gminach.

Z imprez wojewódzkich warto wymienić nadto sesję popularnonaukową nt. „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa a niepodległość Polski”. Dni Filmu Radzieckiego, wojewódzki przegląd audycji radiowych poświęconych 60-leciu, jak również odbywanie sprawności „Aurora” przez 14 tys. zuchów i 15,5 tys. harcerzy.

Do Związku Radzieckiego wyruszy w ramach obchodów Połączonych Dni Przyjaźni, w skład którego wejdzie 100 uczestników z Bielska-Białej i 245 z pozostałych miejscowości województwa.

Ćwierć wieku na budowach

25 lat „stuknęło” bielskiej montażowce, czyli Bielskim Zakładem Remontowo-Montażowym, bo tak brzmi pełna nazwa przedsiębiorstwa. Powstało ono w 1952 roku z Fabryki Wyrobów Miedzianych, Maszyn i Kotłów a w 1965 roku weszło do nowych murów przy ulicy Montażowej. Modernizacja i rozbudowa zakładu przyczyniła się do zwiększenia produkcji, ale przede wszystkim — stworzyła załóżce znacznie lepsze warunki pracy. W osiem lat później jeszcze bardziej rozbudowano socjalną część zakładu, a w roku następnym oddano do użytku zakładowy hotel na 120 miejsc i stołówkę. Pracownicy bielskiej montażowki mogą również jeździć co roku do własnego zakładowego ośrodka wypo-

czynkowego (100 miejsc) w Ustroniu Morskim lub do mniejszego (30 miejsc) w Tresnej.

Działalność przedsiębiorstwa obejmuje roboty inwestycyjne i remonty przy procesach uzdatniania wody, klimatyzacji, kotłach parowych, instalacjach przemysłowych w fabrykach przemysłu lekkiego całej południowej części kraju. Obecnie zakład prowadzi roboty na 60 placach budów.

Z ważniejszych budów, na których pracowali bielscy montażowcy z BZRM i prac jakiego wykonali, wymienić można: urządzenie dla ekstraktów garbarskich w Bydgoszczy, zmięczalnię w Borucie-Zgierzu, Kaliszu i Gnieźnie, oczyszczalnię wody w Goczalkowicach, kołty „Thiessa” w Czechowicach i Pabianicach, modernizację zakładów garbarskich w Kępicach, Gnieźnie, Żywcu i Skoczowie, budowy kotłowni w Białej Podlaskiej, Kietrze, Skoczowie, Zielonej Górze, Wolczynie, Żyrardowie, Sosnowcu i Częstochowie, klimatyzacje w Toruniu, Tarnowie, Skopaniu, Zamościu, Biławie, Żyrardowie i Słupsku, oczyszczalnię ścieków w Komorowicach, Wapienicy i Kępicach.

W uznaniu dobrej roboty bielskim montażowcom przyznawano pierwsze miejsca we współzawodnictwach branżowych i szlądary. W tym roku plan przerobu bielskiego jubilat wynosi 216 milionów złotych. Znając fachowe umiejętności oraz aktywność zawodową i społeczną pracowników BZRM można być pewnym, że z wykonaniem planu nie będzie żadnego kłopotu.

Plener malarski »Lenin«

Wydział Kultury i Sztuki UW w Bielsku-Białej i Biuro Wystaw Artystycznych zorganizowały w czasie od 5 do 18 września ogólnopolski plener malarski „Lenin”. Imprezie patronował Minister Kultury i Sztuki.

Na miejsce pleneru, w którym uczestniczyło 15 artystów-plastyków całego kraju, wybrano Zawoję a więc sąsiedztwo Marklowych Szczawin, które były terenem częstych wycieczek i spotkań z miejscową ludnością wodza Wielkiej Rewolucji Październikowej — Lenina.

Uczestnicy pleneru — plastycy z Bielska-Białej, Warszawy, Katowic, Tychów, Orzesza, Wilkowie i Czechowic-Dziedzic — wędrując ścieżkami Lenina mieli okazję poznać piękno okolic Zawoi i miejscom tym poświęcili swe prace malarskie. Wszyst-

cy uczestnicy pleneru zadeklarowali udział w wystawie plenerowej, która zorganizowana zostanie w listopadzie w sali BWA, w Bielsku-Białej oraz ofiarowali po jednej pracy organizatorom konkursu.

Podczas spotkania zorganizowanego w czasie pleneru z sekretarzem KW PZPR Stanisławem Szczepanikiem, wicewojewodą bielskim Antonim Urbańcem i kierownikiem Wydziału Kultury i Sztuki UW Tadeuszem Trębaczem oraz dyrektorem BWA w Bielsku-Białej Andrzejem Łabieńcem plastycy mieli okazję zapoznać się z osiągnięciami województwa. Naczelnik miasta Zawoi Kazimierz Jordanek, podjął sugestie plastyków, by organizować plener co roku, a także zobowiązał się do wygospodarowania miejsca pracy twórczej.

Sukces

spółdzielców

W organizowanej przez Zarząd Główny TPPR i Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczości Pracy Olimpiadzie Wiedzy o Związku Radzieckim duży sukces odnotowała na swoim koncie Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy w Bielsku-Białej. W eliminacjach na szczeblu międzywojewódzkim, w grupie międzywojewódzkim, w województwie bielskiego, katowickiego i częstochowskiego pierwsze miejsce zajęła jedna z trzech pięciopięciobowych drużyn WUSP-u. Zwycięzcą w składzie Beata Hareźlak, Barbara Dąbka, Ewa Jakubiec i Ewa...

Odnaczenia

dla milicjantów

Ostatnio odbyła się w Bielsku-Białej dekoracja funkcjonariuszy MO wyróżniających się w pracy nad zapobieganiem i zwalczaniem przestępczości i moralnego zagrożenia dzieci i młodzieży. Aktu dekoracji dokonali wojewoda bielski — Józef Łabudek i przewodniczący WK FJN — Stanisław Jórdeczka. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: — Tadeusz Bochonek, Ryszard Byrski, Władysław Zalewski i Leszek Domino, a Brązowy Krzyż Zasługi: — Stefan Socha. Odznaki „Zasłużony Działacz FJN” otrzymało dziesięciu funkcjonariuszy.

»Bielski« numer »Przyjaźni«

Najnowszy numer magazynu ilustrowanego „Przyjaźni” — organu Zarządu Głównego TPPR — datowany 18 września poświęcony jest w znacznej swojej części województwu bielskiemu.

Na dwu kolumnach wewnętrznych tygodnika zamieszczono obszerny, ilustrowany kolorowymi zdjęciami reportaż pt. „Bielska mapa przyjaźni”, którego autorzy — Bohdan Kaznowski i Stanisław Czarnogórski — przedstawiają tradycje i współczesny kształt przyjaźni polsko-radzieckiej, realizowa-

nej w województwie bielskim. „Województwo bielskie — czytamy w zakończeniu reportażu — znane jest w ZSRR nie tylko od strony gospodarczej. Klub „Wisła” w Irkucku utrzymuje stałe więzi z białymostkim TPPR, organizuje wiele imprez poświątecznych Beskidom, Cieszynowi i Wisle, cieszyńska organizacja TPPR utrzymuje trwałe kontakty z Kolchozem im. Tadeusza Kościuszki w Trokach na Litwie. O Bajkale zaś, o Irkucku i Syberii często opowiada się w klubach, szkołach, licznych placówkach kulturalnych województwa bielskiego.

Województwo, które jest mało niewielkiego obszaru, przykładem regionu wielofunkcyjnego, jest także przykładem w bopólnych korzyści płynących z współpracy polsko-radzieckiej w najprzeróżniejszych dziedzinach.

W tymże numerze zamieszczono mapę województwa z naniesionymi danymi wyciecznymi o kontaktach z radzieckimi. Można się tam czytać m. in. terytorium rozmieszczenia eksportu ZSRR i importu z Kraju w pomieszczeniu przykłady prac naukowo-technicznych. Nieprzypadkowo zapewne znalazł się w omawianym numerze „Przyjaźni” fotoreportaż z Cieszyna, zatytułowany „niedziela do sąsiadów”.

PARTIA W DZIAŁANIU

"Lepiej się człowieka rozumie"



Sekretarz KZ PZPR w „Andropolu” — między maszynami nie wędruje się po to, by „uśmiechać się przychylnie do ludzi”, bo nie to jest im potrzebne.”
Foto: Bogdan Ziarko

Diennikarską formę tego materiału wybrał sobie sam bohater. W zamysle miał to być reportaże z robotycznym tytułem „Dzień sekretarza”, a w nim, jakżeby inaczej, każda godzina mogłaby wypełniona pracą... Sekretarz rankiem po nieprzespanej nocy, z wywiezionym językiem pędzi do zakładu, gdzie nie tylko decyzje do podjęcia i prośbę do rozwiązania. Gdzie nie miałby czasu telefonować do żony, pić kawy i rozglądać się wygodnie w fotelu.

Po krótkiej rozmowie z przyszłym bohaterem takiego oto reportażu okazało się, że sekretarz lubi niestety w pracy wypić kawę, telefonując czasami do żony i do dodatków sadowi się wygodnie w fotelu. Pierwszy reporterski schemat, bardzo wygodny i bardzo efektowny, niestety sekretarz przyszedł z pomocą. Powiedział: „Najpierw napiszcie krótko o sekretarzu, a potem zobaczmy. Dyktował dane do Zakładowego PZPR w Andrychowie, Zakładowego Przemysłu Bawełnianego „Andropol” od sześciu lat...”

„Tyle od siebie. W tym momencie przyjdzie mi postać wycekująca.”
— Przyznam się od razu, że dotychczas sekretarza KZ-ów interesowali mnie bardziej jako informatorzy, niż pracownicy Zakładowego odcinka frontu politycznego. Mam o tym pojęcie trochę mgliste i nieprecyzyjne, licząc na was.
— Przed tą rozmową umówiliśmy się, że o nieprzespanych nocach mówić nie będziemy. Zresztą, byłoby mi trudno, bo znamy jako wypróbowanego śpiocha. Chcę, żeby na siódmą do zakładu zawsze przychodził o moim dniu roboczym...
— W rozmowie z sekretarzami resortowymi. Przykład z sekretarzem propagandy o harmonogramie szkolenia paragonów o zabezpieczeniu filmów do produkcji i tak dalej. Z tych rozmów do-

wiaduję się także o wnioskach z zebrań partyjnych, o głównych i najmniej ważnych sprawach zakładu. Teraz akurat najczęściej mówimy o przygotowaniach do kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Trudno powiedzieć, ile minut trwają te rozmowy, w każdym bądź razie w ich trakcie lub zaraz potem zjawiają się czasem niezapowiedziani goście, na przykład przedstawiciele prasy, którzy mają dziwny wstręt do anonowania swych wizyt. Codziennie też ucinamy sobie rozmowę z dyrektorem. O tym, co trzeba zrobić, w jakim kierunku działać, o produkcji i ludziach, o takich różnych codziennych sprawach, które waszych czytelników raczej nie zaintrygują. Dyrektor w takiej rozmowie sygnalizuje mi na przykład jakieś kłopoty, dajmy na to z transportem. Ze nie przychodzi, że się spóźnia, że nie ma czym produkcji wywieźć. Kontaktuję się wtedy z sekretarzem resortowym i myślimy, jak zaradzić. Powiem od razu, że nikt z nas nie jest cudotwórcą i zdarza się, że sprawę pozostawiamy nierozwiązaną.

Sekretarz musi i powinien kontaktować się z ludźmi. Codziennie idę na produkcję...

— Przepraszam, że przerywam. Uważacie, że sekretarz „musi i powinien” kontaktować się z ludźmi, więc przechadzacie się po fabrycznych halach, uśmiechacie się przychylnie do ludzi, niektórym podajecie rękę, zagadujecie: jak leci? W każdym bądź razie, ludzie domyślają się, że wykazujecie zainteresowanie i że nie jest wam obojętne...
— Skądżeście wytrzasnęli taki model? Wiem, że dziennikarze to specjaliści od kreślenia idealnych schematów i uogólnień, ale ten jest wyjątkowo karykaturalny. Między maszynami nie wędruje po to, by „uśmiechać się przychylnie do ludzi”, bo nie jest im to potrzebne. Chodzi o to, żeby tych ludzi lepiej zrozumieć. Poza tym występuję ich uwag. Proszę sobie wyobrazić robotnika, który przychodzi do Komitetu Zakładowego,

siada przed moim biurkiem, pali papierosa, wypuszczając nieśmiało dym za siebie i wysłuchuje na przykład rozmowy telefonicznej, jaką prowadzi z dyrektorem. O wielkich sprawach produkcji, o zadaniach eksportowych, o wykonaniu planu... Nagle uzmysławia sobie, że sprawa, którą ma do mnie, jest w tym gabinecie tak mała i niepozorna, że właściwie nie ma to nawet zaczynać. On chce mówić, że nad jego maszyną szlag trafił świetłówkę i nikt jej nie chce naprawić, a ja tu konferuję z dyrektorem o podniesieniu jakości produkcji. Tymczasem obie te sprawy mają ze sobą wiele wspólnego i dobrze o nich rozmawiać właśnie przy tej maszynie. Wtedy lepiej się człowiekowi mówi, a mnie lepiej się człowieka rozumie, bo słuchając, patrzę na jego nieoświetlone stanowisko pracy i zastanawiam się, skąd biorą się obawy dyrektora o jakość produkcji.

— Po tym codziennym „obchodzie”, jak należy się domyślać, wracacie do zacisznego gabinetu, wyjmujecie z blurka plik bardzo ważnych papierów i rozpoczyna się żmudna, biurowa robota każdego sekretarza...

— Hola, hola. Dzisiaj papierki to już margines pracy i nie zajmują mi one zbyt wiele czasu. Zaczyna się za to inna żmudna robota. Żmudna i chyba najtrudniejsza. I najbardziej odpowiedzialna. Rozpoczyna się ona od pukania do drzwi, potem wchodzi towarzysz...

— Chodzi wam z pewnością o interwencje, albo tak zwane „skargi i wnioski”. Wyjaśnijmy sobie od razu, czy do drzwi sekretarza KZ-tu pukać może tylko towarzysz?

— Trochę to może dziwne, ale znakomita większość interesantów, to ludzie bezpartyjni. Może to zaskakujące, ale z pewnością bardzo optymistyczne, i jeszcze bardziej symptomatyczne. Ludzie nabrali przekonania, że jesteśmy rzecznikami interesów, słusznymi oczywiście, każdego obywatela i każdego bez wyjątku pracownika, niezależnie od przynależności partyjnej. Po prostu ufają partii.

— Bardzo interesują nas właśnie te interwencje, sposób ich załatwiania i skutki. W tym miejscu prosimy o wypowiedź szerszą i kilka przykładów.

— Tematyczny rozrzut, że tak powiem, spraw interwencyjnych jest tak duży, że dotyczy właściwie wszystkiego. Pięć dni temu przychodzi do nas kobieta, z konkretną sprawą. Starszy syn, Krzyś, chodzi do szkoły podstawowej numer 2, mała Bogusia rozpoczęła naukę w pierwszej klasie szkoły numer 1. Kobieta, nasza pracownica, spodziewa się trzeciego dziecka i prosi, żeby Krzyś z Bogusią mogli chodzić do jednej szkoły. Starszy brat mógłby sam przeprowadzić małą przez główną ulicę, co odciążałoby mocno rodziców. Kobieta wykazuje w dodatku duże zrozumienie realiów i nie upiera się przy najbliższej domu stojącej szkole numer 4, znanej z ogromnej i tak ciasnoty. Chce tylko, żeby dzieci chodziły razem. Uznaję, że sprawa jest ważna. Zwracam się do inspektora, który przyrzeka mi załatwienie sprawy. Od 1 października dzieci będą chodzić do szkoły razem.

— W tym miejscu pozwolę sobie wyrazić zdziwienie, że argumenty, których użyła w rozmowie z wami, nie poskutkowały we wcześniejszych rozmowach z dyrektorami obu szkół. Ale do rzeczy... Skoro jesteśmy przy ciasności lokalowej, to tylko mały krok dzieli nas od sprawy mieszkaniowej...

— No właśnie. Jest to sprawa, o której mówić mi najtrudniej, choć przecież najwięcej skarg, czy może raczej rozmów, dotyczy właśnie gospodarki mieszkaniowej. Dlaczego najtrudniejsza? Bo czasami nie znajduję dość mocnych argumentów, by przekonać tych ludzi, że... interwencje tu nie pomagają. No bo cóż mamy zrobić, skoro w tym na przykład roku „Andropol” zatrudniający sześć i pół tysiąca ludzi dostaje raptem... cztery mieszkania? Ludzie mają pretensje. Dlaczego ci, co pracują w wytwórni silników mogą dostawać więcej, a my nie! No cóż, niełatwo na to odpowiedzieć.

— Myślę, sekretarzu, że ludzie nie przychodzą do was po odpowiedź, bo przecież jaka by ona nie była, to zamieszkać w niej trudno. Myślę, że chodzi im raczej o to, by wasz, partii, autorytet wykorzystać do konkretnego działania, do korygowania niektórych decyzji. A na marginesie, czy według was, decyzja o przynależności sześciotysięcznemu zakładowi czterech mieszkań rocznie jest zrozumiała?

— Nie. Zresztą lada tądzień wybieramy się do wojewody z tą sprawą. Chodzi nam o wywalczenie dla pracowników „Andropolu” dziesięciu, może piętnastu mieszkań w przyszłym roku. A przy okazji chciałbym dodać, że ludzie nie mają pretensji o to, że ktoś tam dostał przydział, a on akurat nie. Nie chodzi im o niesprawiedliwe przydzielanie mieszkań, ale o inny, że tak się wyrażę, współczynnik nagradzania załóg mieszkaniowym dobrem.

— Sprawa mieszkaniowa jawi się nadal jako rzecz istotnie najtrudniejsza do załatwienia i do dyskusowania, ale przejdźmy do innych tematów.

— Właśnie, tym bardziej, że jak powiedziałam, jest ich ogromna ilość. Pamiętam, było to dokładnie piętego maja. Chodząc po magazynie chemicznym, poczu-

łem intensywną woń, tak silną, że przedostawała się do biur. Poprosiłem o zbadanie stężenia i wnioskowałem, by odškodować za pracę w szkodliwych warunkach otrzymali również pracownicy umysłowi.

Inna rzecz. Jest uchwała Rady Ministrów, według której nagrody z funduszu mistrza powinny być jawne, to znaczy, by podawać je do publicznej wiadomości. Dotychczas trzymano je, nie wiadomo po co, w tajemniczy, co budziło podejrzenia i psuło klimat w zakładzie.

Znowu w halach produkcyjnych ludzie mówią: wymagają dobrej jakości, ale świetłówki nikt nie naprawi i ledwo co widać. Jest to taki temat — bumerang, który wracał na każdym zebraniu, każdej naradzie. Trafił także do mnie.

Nasza pracownica chciała pracować siedem godzin dziennie ze względu na dziecko, które nie miało przy kim zostać. Chciała wracać o godzinę wcześniej do domu; by zastąpić męża idącego na swoją zmianę. Też dało się załatwić...

— Chwileczkę. Coś mi się wydaje, że na przykład ta ostatnia sprawa nie musiała trafiać aż do komitetu partii. Wychodzi przecież na to, że wyręczacie kierownictwo administracyjne?

— Istotnie, kobieta wcześniej sygnalizowała tę prośbę w kierownictwie tkalni mechanicznej, ale okazało się to niemożliwe.

— Czy załatwienie jej prośby stało w sprzeczności z prawem pracy lub z jakichś innych powodów było nie do zrealizowania przez administrację?

— Nie. Według paragrafów prawa pracy, czego zresztą dowiedziałem się od radcy prawnego, wszystko było w porządku. Myślę, że w ferworze spraw produkcyjnych kierownictwo administracyjne nie rozważyło dość wnikliwie sprawy — stąd negatywna decyzja.

— Z waszych wypowiedzi wynika, że czegoście się chwycili, załatwiono pozytywnie. Czyżby decydowała tu siła argumentacji, czy siła... tajemna?

— Sądzę, że pomyślnie załatwianie interwencji wiąże się wyłącznie z przekonania o słuszności sprawy. Jeśli drogą partyjną zamierzam załatwić jakąś sprawę, to najpierw drobiazgowo ją analizuję, wnikliwie rozpatruję wszelkie jej aspekty, a potem dopiero występuję lub nie. Był u mnie mistrz, zdęty niedawno ze stanowiska ze względu na niezdyscyplinowanie. Zachodzi teraz do mnie, upatrując sojuszników w organizacji partyjnej. Wiem, że nadal nie wywiązuje się ze swoich obowiązków i z góry mu oświadczyłem, że zanim nie weźmie się do porządnej roboty, nie ma co liczyć na poparcie i „obronę” w dyrekcji. W mojej pracy chętnie korzystam z pomocy prawnika, psychologa i socjologa. Jeszcze raz powtarzam — zabieram głos tylko wówczas, gdy jestem przekonany całkowicie o słuszności sprawy.

— Od czasu do czasu stajecie w opozycji przeciwko kierownikom administracyjnym zakładu. Czy wobec tego traktowani przez nich jesteście jako zło konieczne? A jeśli nawet nie, to czy w bardziej osobistych stosunkach nie dają wam odczuć jakiejś niechęci?

— Nie podobnego. Zresztą nie jest to tylko moje zdanie. Podczas jednej z egzekutyw komitetu miejskiego analizowano naszą pracę. Jeden z towarzyszy, nawiasem mówiąc nasz były pracownik, miał opracować temat „Współpraca dyrekcji z Komitetem Zakładowym PZPR”. I wówczas dowiedziałem się, że nikt się na naszą pracę nie skarżył. Wręcz przeciwnie, przedstawiciele dyrekcji uważali, że komitet działa całkiem prawidłowo. Myślę, że znam powody takiej opinii. Dyrekcja doskonale wie, że jeśli mamy coś do powiedzenia, to jest to głęboko przemyślane i w jakiś sposób uzupełnia lub koryguje zarządzenia administracyjne w sprawach mniej i bardziej poważnych. A przecież wyniki ekonomiczne i stosunki w socjalistycznym gospodarstwie — to wspólna sprawa. Zresztą administracja przedsiębiorstwa i my, doskonale znamy nasze statutowe obowiązki, z których zasadniczym jest polityczna kontrola i wpływanie na pracę administracji w sprawach dotyczących węzłowych problemów produkcji i ekonomiki przedsiębiorstwa, polityki kadrowej oraz warunków bytu i pracy załogi.

— Rozumiem. Chciałbym na koniec przeprowadzić mały eksperyment. Wyobraźcie sobie, że wy przechodzicie do komitetu zakładowego w sprawie „skarg i wniosków”. Co mielibyście do powiedzenia?

— Chwileczkę. Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Myślę, że po pierwsze, specjalnym sekretarza, no co działa u nas specjalna Komisja Przyjęć do Pracy. Wszyscy znamy doskonale deficyt kadr i wiadomo, że taka komisja powinna przyjmować w zasadzie każdą parę rąk potrzebnych w produkcji. Po drugie, spytałbym, co robić, by działania nasze było bardziej skuteczne. Jak skorygować styl i formy pracy. Po trzecie wreszcie, starałbym się przekonać wszystkich, by spowolowali wydłużenie doby do na przykład trzydziestu godzin, bo wciąż brakuje mi czasu, by załatwić wszystko, by być wszędzie, nie stracić z pola widzenia nikogo i niczego.

Rozmawiał:

PIOTR WYSOCKI

Kilkrotnie pytałem Stefana Juraszka, jakimi drogami doszedł do swojego malowania, ale zawsze uśmiechał się trochę bezradnie i dopiero jak się ze mną oswoił, przy którejś z rzędu okazji, usłyszałam od niego bardzo oszczędna opowieść o pierwszych próbach stworzenia czegoś „swojego”.

Obecnie jest to jeden z najciekawszych prymitywistów, malarzy niedzielnych bądź naiwnych, jak zwykle nazywać się ludzi zajmujących się nieprofesjonalnie tą dziedziną twórczości.

Od czasów Nikifora, grupa ta stała się nawet bardzo liczna, a pejszysta krynicki znalazł wielu naśladowców nie tylko wśród malujących niedoskonale, bo inaczej nie potrafia, ale także wśród artystów z cenzurą, którzy przez różne deformacje i wystudiowane infantylizmy starają się wprowadzić do swojej twórczości elementy prymitywnej nieporadności. To poplaca.

Stefan Juraszek na pewno niczego nie udaje, nikogo nie naśladował, maluje po prostu tak, jak potrafi, tak jak widzi — i robi to wzruszająco pięknie.

Ma ponad pięćdziesiąt lat, ale do robienia obrazków zabrał się po czterdziestce: obserwował swoich synów, gdy w domu odrabiali lekcje z rysunków i coraz bardziej intrygowały go kredki, farby i myśl, żeby też samemu spróbować. Zanim się jednak na to odważył, minęło sporo czasu.

W zakładzie miał wprawdzie kolegów „na etatach” plastyków takich, co to nawet jeździli na plenery, organizowane przez branżowe związki zawodowe dla amatorów, ale ponieważ on, Juraszek, nie pracował w dziale, jak to określa „desygnatory”, więc nie miał takich możliwości, ani też dostępu do pezdli, do farb, do stania się malarzem. Kiedyś odjechał jak pojechał na nowy plener i wtedy cichcem zabrał im trochę temper, trochę plakatówek bo zawsze z tych wojaczy i tak sobie nowe przwoził. Sztalugę zrobił — i owszem — ciężka. Deski i płótno załatwił, a nawet wymyślił sobie takie łączenie farb i czegoś tam jeszcze, że może w tym tworzywie przed położeniem koloru rzeźbić, nadawać kształt ludziom i przedmiotom tak, że niektóre

jego prace na pierwszy rzut oka wyglądają, jakby były plaskorzeźbami. Potem zaczął chodzić nawet do ogniska plastycznego, „ale bardzo się pani nauczycielce moje malowanie nie podobało, ciągle o tym mówiła, to przestałem”.

Rozpoczął to swoje malowanie nie od kopiowania widokówek i naśladowania tego, co najłatwiejsze, ale starał się wydobyc kolorem nieporadnie, lecz z ogromnym sentymentem i przekonaniem,

gus przy pomocy półlitrowek wódki czystej. W miarę upływu czasu, do wątków zacieranych z ikonografii, Juraszek coraz częściej wprowadza elementy bardzo przekornego humoru. Widać to szczególnie w tryptykach, gdzie Jezu Chrysta na Golgotę prowadzą górale w portkach z parzenicami, a na drzewkach za którymi ukrywa się ta „droga krzyżowa po beskidzku”, siedzi sobie namalowany na łące dziad i baba, oboje frasośliwi, obo-

Juraszek o tym opowiada to śmieje się, Żona nie bardzo wie, jak traktować takie mężowskie gadanie. Póki co, to stara się wpływać na malowanie Juraszkowe, a to ma pretensje, że „taką piękną fontannę skrócił”, a to, że nie chce namalować potoku, „co by kamienie się świeciły i kopki zboża, żeby też się mieniły”. To wtrącanie z dobroci serca płynię, by jego obrazy bardziej się podobały, więc czasami Juraszek idzie na ustępstwa, szczególnie jeżeli ma to być obraz na darowanie komuś upatrzonemu, ale całe szczęście, że stara się malować po swojemu, tak jak widzi, tak jak czuje, i tak, jak mu się podoba. Życia nie ma łatwego, bo nawet jak w tym roku pod skoconią w Szczyrku podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej powiesił swoje obrazy, to wystawiający obok swoje prace amatorzy mówili mu, żeby malował tak jak oni, to też będzie sprzedawał. Całe szczęście, że Juraszek nie chce się dać namówić na to produkowanie pod publiczność: tych potoków, jeleni i landrynkowych krajobrazów naśladowanych przez profesjonalistów, a w sumie pokazujących w krzywym zwierciadle i jedno i drugie.

HANKA JAROSZ-JAŁOWIECKA

Bielski Nikifor

jakby zapamiętane z dzieciństwa fragmenty krajobrazów i obrzędów.

Nie wiem, jaki był ten świat Juraszkowego dzieciństwa. Urodził się w Jeleśni, gdzie ojciec Jan miał dwa hektary pola, dwie krowy i sześcioro dzieci. Poza najmłodszą siostrą całe rodzeństwo razem ze Stefanem poszło szukać chleba i swojego miejsca w życiu poza rodzinną wsią, na ogół kończąc edukację na szkole podstawowej. Stefan Juraszek też pracował jako ślusarz, odlewnik; chwycił się różnych zawodów zanim trafił do bielskiej „Merilany”, gdzie pracuje od siedemnastu lat w straży przemysłowej. Musiał jednak te wszystkie swoje pejzaże z zadumanymi światkami, strzegące dziwnie biegnących poletek, zapamiętać jeszcze ze swojej rodzinnej wsi. W jego ukochanych tematach Adam i Ewa, śmieśni bardzo oboje, stoją posepnie pod drzewem pełnym niezliczonej ilości czerwonych jablek, ale z czasem, jak Juraszek powraca do tego tematu, biblijni ludzie maleją, a drzewo rośnie jakby z latami i ma coraz więcej czerwonych owoców. Świątki zanikają z Juraszkowych pól, a w ich miejsce pojawia się zadumany góral, czy baby w strojach ludowych, urządzające sobie śmigus-dy-

je więcej, oboje zatopieni w misternych kwiatach. Nie dziwnego, że „Desa” warszawska bierze te Juraszkowe tryptyki, bo nie mają sobie podobnych.

Drugi nurt jego malarstwa to architektura: bielskie uliczki, zaułki, plaeyki i ciągi kamieniczyk. Żywe, pogodne, kolorowe. Gdybym była prezydentem Bielska-Białej, to hymn sobie powiesiła w gabinecie namalowany przez Juraszka fragment otoczenia zamku, bo nikt tak jak ten bielski Nikifor nie potrafił uchwycić ogólnego wyrazu tego sympatycznego fragmentu miasta. Gdy patrzeć na ten Juraszkowy widoczek wszystkie kłopoty z infrastrukturą, komunikacją i mieszkaniem wydają się jakby mniejsze, bo bije z niego taka siła kolorowego optymizmu i pogody.

Sam Juraszek najbardziej lubi jedną ze swoich pierwszych prac, „martwą naturę”, ale też jest ona nietuzinkowa. Na pierwszym planie kwiaty stoją, jak trzeba, na stole, w wazonie, ale przez otwarte okno widać ementarz, a na grobach świeczki. Niektóre zgasłe. Juraszek nazywa ten swój pejzaż „widok na przyszłość”, no bo jego świeczki niby się jeszcze pali, ale przecież kiedyś zgasną, i tej pracy nikomu nie sprzeda. Jak

Juraszek jednak sobie kombinuje, że trzeba wytrwać przy tym malowaniu, bo przecież od siedmiu lat bierze udział we wszystkich wystawach plastyków amatorów organizowanych na Podbeskidziu, a także poza jego granicami, zawsze otrzymując nagrody, a ostatnio nawet pierwszą.

I ja też myślę, że kiedyś na tej Juraszkowej uliczce zaświeci słońce — jak to się mówi w przysłowiu — i dożyje on to się mówi w przysłowiu — i dożyje on czasów, kiedy nie tylko wąska grupa koneserów, ale i znacznie szerszy krąg odbiorców zainteresuje się jego obrazkami — i następnie jeszcze taki dzień, kiedy na jarmarku twórców ludowych Juraszek sprzeda wszystkie swoje prace, a jego koledy od tych kwiatów na krętych lodygach, od tych potoków szarych, od tych brzołek pomarańczowych nakrapianych, dalej będą stały przy swoim niedłoniętym towarze. Myślę, że nawet tak mogłaby wyglądać selektywnie juraszkowa modlitwa, gdyby był zawistny. Ale nawet nie jest.

ZBIGNIEW LOEGLER

„Juhas” z ujsolskiej doliny

Jeszcze nikomu się nawet nie śniło o „akcji Ujsoly”, a wieś była już znana niemal w całym kraju, ba, żeby to tylko w kraju! Rozślawia ją od 1952 r. Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Juhas”. Raz na czasach w Międzyzdrojach spotkałem warszawskiego kolegę, który uznawał tylko grzybobranie. Mimo pięknej pogody, w ogóle nie chodził na plażę, tylko szukał grzybów po Kawczej Górze. Denerwował mnie, bo tylko się chwalił, ile tych grzybów nasuszył. Chciałem mu jakoś doręczyć, więc pewnego dnia zacząłem mówić o urodzajnym w grzyby Beskidzie Żywieckim, a przede wszystkim wymieniał, tak na chybił trafił, Ujsoly i dolinę Danielki.

— Ujsoly? Gdzieś już słyszałem o tej wsi. Już wiem. W 1974 roku, w Zakopanem, podczas „Jesieni Tatrzńskiej” widziałem zespół góralski właśnie z tych Ujsól. „Juhas” o ile mnie pamięć nie myli. Prawda?

Ujął mnie tym amator grzybów i odjął zupełnie inaczej szacowałem jego inny, niż nadmorski zwyczaj nakazuje, sposób bycia.

Ale nie o to chodzi. Po prostu to wspomnienie z czasów świadczy, że dobry zespół regionalny doskonale spełnia rolę „ambasadora” regionu, który reprezentuje. Od 1952 roku „Juhas” pełni tę rolę wobec Ujsól doskonale. Przyda im się to szczególnie teraz, kiedy zaczynają nową erę, dzięki miejscu, jakie przynosi im w turystyce woj. bielskiego.

Zespół „Juhas”, który powstał 25 lat temu przy ujsolskim Tartaku dzięki pomocy Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, zapisał na swoim koncie wiele sukcesów tak w kraju, jak i za jego granicami. Czterokrotnie występował w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, zdobywając w 1974 r. „Złoty Liść Laurowy” i w bieżącym roku „Puchar Tatr” oraz „Ciupagę ze zbyrkadełkami”, ufundowaną przez dziennikarzy. Młody ten zespół opracował na festiwal przepiękny program, w którym dziewczęta śpiewają:

W ujsolskiej dolinie
Wysoko na niebie
Hej słonecko przygrzywa
Zboże nam dojrzewa

W rycerskiej dolinie
Kasik pięknie dzwonią
Hej pewnie nasi chłopcy
Z kosami tu gonią.

Teksty piosenek do muzyki Bolesława Zaremby napisał beskidzki poeta ludowy Wawrzyniec Hubka. Układ taneczny przygotował Jerzy Wójcik.

Małgorzata Tync, jedna z owych śpiewających i tańczących dziewcząt „Juhasa”, a „w cywilu” referent finansowy GS Rajca, opowiada, jak trafiła do zespołu:

— Po maturze w 1974 r. ściągnął mnie do „Juhasa” mój brat Wiesław. Nie żałuję tego. Dzięki „Juhasowi” zwiedziłam prawie całą Polskę oraz NRD i Czechosłowację. Szczególnie mile wspominał występ w Czechosłowacji w czerwcu br., gdzie zdobyliśmy na festiwalu złoty medal. Także niedawne występy w Zakopanem będę wspominała długo. Moim zdaniem, zostaliśmy trochę skrzywdzeni przez jury, ale ucieszyło nas uznanie ze strony dziennikarzy. Nie mamy jakoś szczęścia do zakopiańskich festiwali, ale co się odwieczie, to nie ucieczce...

15 października br. „Juhas” będzie obchodził swoje srebrne gody — 25-lecie działalności dla dobra beskidzkiej kultury. Z tej okazji kilka wypowiedzi, które najlepiej obrazują dorobek i znaczenie zespołu.

Mieczysław URBAŃCZYK, nacelnik gminy Ujsoly.

— „Juhas” to nasz ambasador w świecie i dobra wizytówka w kraju. W związku z nowymi zamierzeniami Ujsól, chcielibyśmy zespołowi stworzyć odpowiednią bazę. Przymierzamy się do budowy dużego domu kultury właśnie z myślą o „Juhasie” i Gminnym Ośrodku Kultury Chcemy, aby Ujsoly stały się nie tylko centrum turystycznym, ale również ośrodkiem folklorystycznym. W tej chwili mamy trzy takie duże imprezy: ogólnopolski konkurs kapel góralskich, międzywojewódzki przegląd instrumentalistów, śpiewaków i kapel ludowych oraz karnawał beskidzki „Juhas” wiedeńskim prym w tych imprezach. Myślimy także o przeniesieniu do Ujsól ogólnopolskiego festiwalu piosenki turystycznej. W tej imprezie „Juhas” też będzie potrzebny.

Kierownik ujsolskiego Tartaku Bogusław BOŚLAK, który przez 10 lat występował w „Juhasie”:

— Zespół jest oczkiem w głowie całej załogi Tartaku. Obowiązkiem „Juhasa” jest ciągle przypominać tradycję Ujsól, obyczajów tego zakątka Beskidów, zarów-

no w tańcu jak i w gwarze, która jest specyficzna. Początki były skromne, bo zespół, oprócz dobrych chęci, nie miał dosłownie nic, nawet strojów. Czasem trzeba było nawet pożyczka góralskie portki. Ale ambicja pokonała wszystkie przeszkody. Jest to zasługa przede wszystkim kierownika Zaremby i Karola Prochownika, byłego kierownika Tartaku. Zaremba miał w ręku stronę artystyczną, a Prochownik musiał kręcić głową, aby zdobyć pieniądze i przełamać opory, których też nie brakowało.

Albin SROKA, sekretarz Rady Zakładowej Tartaku:

— Utrzymanie zespołu kosztuje nas obecnie ok. 150 tysięcy złotych. To się jednak opłaca, bo „Juhas” rozślawia nie tylko Ujsoly, ale także całe woj. bielskie. Zrezygnujemy z Ujsól, a także całe woj. bielskie, z przyczyną nam w utrzymaniu zespołu ZG Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego oraz WRZZ w Bielsku-Białej.

Mieczysław BULKA, prezes GS w Rajczy:

— Popieramy, jak tylko możemy, wszystkie zespoły regionalne naszego terenu, a szczególnie „Juhasa”, który w jubileuszowym roku otrzyma od GS na swoje potrzeby 100 tysięcy złotych.

„Syreną” Bolesława Zaremby wracamy z Ujsól do Rajczy. Pana Bolesława znamy od lat i wiem, że niechętnie mówi o sobie. Zapytałem więc o tegoroczne wywiady i o najbliższe plany „Juhasa”.

— Jubileuszowy rok jest dla zespołu wyjątkowo pracowity. Występowaliśmy w NRD, w Festiwalu Folkloru Góralskich, w Tygodniu Kultury Beskidzkiej w przegładzie zespołów klubów rolniczych, w Warszawie z okazji „Juhasy” prezentowała telewizja. Z radością przyjeżdżamy, zdobyty podczas żywieckiego festiwalu Góralskich, puchar „Kroniki”. Tegoroczne sukcesy cieszą się bardziej, że zespół został ostatnio odznaczony. Odeszli od nas ci, którzy nie stanowili podporę pierwszego zespołu, np. Zofia Ciurla, Mieczysław Bryja, Bogumił Boślak. Z naborem młodych mamy kłopot, bo chętnie do nas się nie zgłaszają. Jubileusz uczymy specjalnym koncertem w dniu 15 października w ramach Korzystając z okazji, chciałbym podziękować wszystkim dobrym opiekunom „Juhasa”, a więc dyrektorowi Tadeuszowi Trębaczowi z Urzędu Wojewódzkiego, naczelnikowi gminy Mieczysławowi Urbańczykowi, Zarządowi Głównemu Leśnych i Przemysłu Drzewnego, kierownikowi Tartaku i Mieczysławowi Bulce, prezesowi GS.

„Juhas” nie błysnął jak meteor, tylko powoli, żmudną pracą dorabiał się pozycji jednego z najlepszych zespołów w kraju góralskich. Każdy występ tego zespołu jest przyjmowany z entuzjazmem przez widzów, która jest najlepszym znawcą tego, co piękne i prawdziwie ludowe.



„Juhas” żmudną pracą dorobił się pozycji jednego z najlepszych zespołów w kraju. Foto: Bogdan Ziarko

RECENZJE

Szkice z dziejów bliskich i dalszych

Wolę reżyserować dla dzieci starszych

Ważnym składnikiem każdej kształtującej się społeczności i kulturalnej rzeczywistości jest wiedza o przeszłości — pisze we wstępie do swoich „Szkiców z przeszłości Czechowic-Dziedzic” Eugeniusz KOPEĆ. — Rozwinięta świadomość historyczna warunkuje wytworzenie się koniecznych racjonalnych i uczuciowych związków mieszkańców z terytorium ich zasiedlenia, z miejscową starą polską tradycją kulturalną. Tak rozumiana wiedza o przeszłości jest ważnym czynnikiem integracji współczesnych i przyszłych mieszkańców...”

Można mniemać, że zasób tej wiedzy nie był dotąd u czechowiczów-dziedziczów zbyt imponujący, skoro całą właściwą literaturę na temat przeszłości tych sąsiadujących z sobą miejscowości, które dopiero w roku 1950 utworzyły wspólny organizm miejski, tworzyły trzy zaledwie prace — V. Praska, L. Hosaka i L. Pieski. Stąd też ze wszechmiar słuszną inicjatywa władz Czechowic-Dziedzic sprzed lat siedmiu, które wystąpiły z propozycją przygotowania monografii miasta. Ale wątpić należy, by to wartościowe skądinąd przedsięwzięcie zostało kiedykolwiek zrealizowane, gdyby nie przysłowiowy „strzał w dziesiątkę”, którym było ulokowanie zamówienia u wytrawnego historyka a zarazem doskonałego popularyzatora, jakim jest Eugeniusz Kopeć.

Autor „Szkiców” pisze w cytowanej już przedmowie, iż trudności w dotarciu do źródeł skłoniły go „do rezygnacji z pierwotnego nazbyt ambitnego zamiaru napisania popularnego zarysu historii Czechowic-Dziedzic”. Tymczasem książka, którą oddał Kopeć w ręce czytelników, stanowi właśnie zarys historii miasta, historię opracowaną przy tym w sposób kompetentny, a zarazem nowoczesny i łatwy w odbiorze.

Są oczywiście w pracy luki, są partie mniej udokumentowane, co jednak autor uczciwie sam w odpowiednich miejscach konstatuje, ale z nawiązką rekompensuje te braki erudycja Kopcia — nie tylko zresztą historyczna — która pozwala mu na swobodne kojarze-

nie pozornie odległych nawet faktów i wysuwanie na tej podstawie śmiałych, nacechowanych wszakże dużą dozą prawdopodobieństwa hipotez.

Dwie przynajmniej cechy warsztatu pisarskiego E. Kopcia warto przy omawianiu pracy podnieść.

Pierwsza to rzadka solidność badawcza. Mimo całej bowiem skromności źródeł na temat przeszłości Czechowic-Dziedzic autor zgromadził zadziwiająco obfity zasób faktów, co wymagało z pewnością iście benedyktyńskiej cierpliwości i uporu. Autor nie pominął niczego, co mogło się okazać w rekonstrukcji przeszłości Czechowic i Dziedzic przydatne. Spenetrował więc materiały archiwalne i literaturę wspomnieniową, mozolnie przebijał się przez roczniki dzienników i czasopism, szperał w nie wykorzystanych dotąd zbiorach rękopiśmiennych.

Materiał źródłowy stanowi wprawdzie dla każdego historyka najbardziej racjonalne, niczym nie zastąpione jądro jego pracy, ale użytek można z niego oczywiście zrobić różny. I tu dotykamy drugiej cechy pisarstwa Kopcia, którą określiłbym jako zdolność syntetycznego ujęcia tematu, krytycznego stosunku do faktów, ich selekcji i systematyzacji. „Szkice” nie stanowią bowiem bynajmniej próby zwykłego chronologicznego układu zdarzeń; cała praca ma wyraźną koncepcję, eksponuje zwłaszcza rolę czynników ekonomicznych, klasowych i narodowościowych w rozwoju obydwu będących przedmiotem zainteresowania Kopcia miejscowości.

Zarówno Czechowice, jak i Dziedzice należały do najstarszych wiosek Księstwa Cieszyńskiego, choć w pełni udokumentowana wiadomość o pierwszej pochodzi dopiero z 1430, a o drugiej z 1480 roku. Bardzo wcześnie wystąpiły tu przejawy rodzenia się polskiej świadomości narodowej. Już w wieku XVII nauczano w czechowickiej szkole po polsku, w tym też języku wygłaszano kazania. Sytuacja zmieniła się wprawdzie na niekorzyść w wieku następnym, kiedy to wprowadzono język czeski, w połowie minionego stulecia od-

rodziło się wszakże w obydwu gminach polskie życie kulturalno-oświatowe. Działalo tu Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Księstwa Cieszyńskiego, Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego, polskie Kółko Rolnicze i Oświaty wraz z Czytelnią, stosunkowo szeroki krąg odbiorców miała zasłużona „Gwiazdka Cieszyńska”.

W sposób jednoznaczny opowiedzieli się mieszkańcy Czechowic i Dziedzic po stronie polskości pod koniec I wojny światowej. Już 3 listopada 1918 r. zlikwidowano wszystkie napisy i szyldy w języku niemieckim, a wójtowie obydwu miejscowości znad Bialki znaleźli się wśród tych, którzy 5 listopada złożyli przysięgę na wierność polskiej Radzie Narodowej Śląska Cieszyńskiego.

Szczegółowo przedstawia E. Kopeć w „Szkicach” narodziny i rozwój przemysłu w omawianych gminach, tworzenie się klasy robotniczej, przebieg walki klasowej, która przybierała tu ostre nierzad formy. Dwa końcowe rozdziały pracy poświęcono historii najnowszej — okresowi wojny i okupacji oraz rozwojowi miasta w okresie władzy ludowej.

„Szkice” napisane zostały gładkim, potoczystym językiem, autor starał się unikać specjalistycznej terminologii i nadmiaru przypisów, co czyni pracę łatwą w odbiorze i dostępną szerokieму kręgowi czytelniczemu. Adresowana jest, jak się wolno domyślać, głównie do mieszkańców Czechowic-Dziedzic, gdzie okazać się chyba bestsellerem, ale chętnie sięgnie po nią zapewne również bielszczanin czy cieszyńskiak, zwłaszcza że tematyka związków miasta z tymi centrami zajmuje w „Szkicach” sporo miejsca.

ROBERT DANIEL

* EUGENIUSZ KOPEĆ, „Szkice z dziejów Czechowic-Dziedzic”. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1977. Cena zł 36.

Niedawno przebywał w Bielsku-Białej reżyser Kijowskiego Teatru Lalek oraz jego kierownik artystyczny Jurij Sikalo. W Teatrze „Banialuka” wyreżyserował on sztukę Sergiusza Obrazowa oraz Sergiusza Preobrażynskiego pt. „Baśń o pięciu braciach” Korzystając z okazji, poprosiliśmy sympatycznego reżysera o kilka słów dla czytelników „Kroniki”.

— Przyjął pan zaproszenie dyrekcji bielskiego teatru lalek, ale jak zdążył się zorientować, w Bielsku nie jest pan po raz pierwszy?

— Tak. W minionych latach uczestniczyłem wspólnie z moim teatrem we wspaniałej imprezie lalkowej, jakim jest nasz festiwal — impreza o dużej randze artystycznej. Zeskakuje mnie jednak samo miasto, które za każdym razem trudniej rozpoznać. Jest coraz piękniejsze.

— Wracając do pańskiego spektaklu; chciałbym zapytać, co spowodowało, że wybrał pan właśnie sztukę, która może dla dzieci będzie trudna w odbiorze?

— Wystawiając ten spektakl, w którym główną rolę odgrywa żywa postać, liczyłem przede wszystkim na dzieci starsze, do których sztuka jest adresowana. Jest to alegoryczna baśń z okresu rewolucji, ale — jak sam pan chyba zauważył — dzieci i młodzież odbierają ją znakomicie. Jestem z tego powodu wielce zadowolony. Publiczność polska reaguje bardzo żywo. Wasz młody widz jest wdzięcznym odbiorcą.

— Wprowadził pan do spektaklu wiele elementów scenograficznych, które nadają szlucę szerszych wymiarów, są bogate i zaskakujące. Czy nie bał się pan, że scenografia przytłoczy nieco inne ważne elementy tego widowiska?

— Raczej nie. Chociaż trudno powiedzieć po kilku przedstawieniach, czy pomaga ona młodym widzom lepiej odbierać sztukę, czy też utrudnia. Wydaje mi się że Andrzej Łabiniak, który projektował scenografię, wywiązał się z tego zadania na piątkę. Dobrze mi się z nim, jak również z pozostałym zespołem współpracowało. Mam na myśli aktorów, z którymi na każdym kroku znajdowałem wspólny język i którzy jak mogli, pomagali w tworzeniu tego spektaklu.

— Czy w Kijowie reżyserował pan sztuki polskich autorów?

— Oczywiście. Niedawno robiłem „Tygrysa Pietrka” oraz „Misia Rym Cim Cim”. Ostatnio reżyserowałem natomiast sztukę Jurija Oleszy „Trzech tłuściochów” oraz „Szejka”. Ten ostatni spektakl przeznaczony był dla widzów starszych.

— Dziękujemy za rozmowę i zapraszamy ponownie do Bielska.

— Dziękuję. Przedtem jednak gościć będziemy w Kijowie pana Zitzmana, który wyreżyseruje w naszym teatrze dla naszych dzieci jedną ze sztuk polskich.

Rozmawiał:

HENRYK URBAŃCZYK

WIEŚCI Z DOŁU

KAZIMIERZ KUTZ

Wiatr

od morza (1)

na w Częstochowie. Moda Polska utkała jej szmatki z najlepszych gatunków jedwabiu, w których ukazywała się dla samego ukazywania się i to ukazywanie się było na tym festiwalu ważniejsze niż śpiewanie. Pani Irena zamiast Dzieciątka pieściła słuchawkę telefoniczną i poprzez ten stuletni wynalazek — który odkryła niejako od nowa — przeprowadzała rozmowy z naszymi świętymi korespondentami zza granic, wysłuchując na oczach wielomilionowej rzeszy teleinterwidzów multum najśliczniejszych komplementów pod adresem naszej wspaniałej TV — która po raz pierwszy ten festiwal organizowała — i pod adresem własnym. I ta ociekająca najprzedniejszą jakością wazeliną omasta pracowników TV była bez wątpienia najśliczniejszą, a jednocześnie najdłuższą pieśnią w całym festiwalu w Sopocie. Dzięki tej nadziemskiej roli pani Ireny, mało kto już potem dostrzegł, że — też jakoś dziwnie podeszłe wiekiem panie — śpiewały wyłącznie swoje stare, wieloletnie szlagiery. Toteż kiedy — przez jakieś przeoczenie organizatorów chyba — ukazały się na estradzie dwie

angielskie siedemnastolatki — które zresztą ledwie co śpiewały — ich młodość stała się objawieniem. Na widowni w Sopocie i w opinii ośrodków krajowych — które komputerował pan Suzin — dominowało istne szaleństwo zachwyty nad tymi siusiumajtkami z Anglii. Te dwie ślicznotki ukazały też rzecz ważną, tyle, że ze śpiewaniem piosenek mającą związek bezpośredni — i — wypada rzecz, bardziej organicznie — wiek, swoją młodość właśnie. Bo festiwal piosenki winien być raczej wyrazem potrzeby naturalnej — choćby w takim znaczeniu, jak uprawianie sportu — a nie treningiem zawodów cerkiewnych poważnych pań.

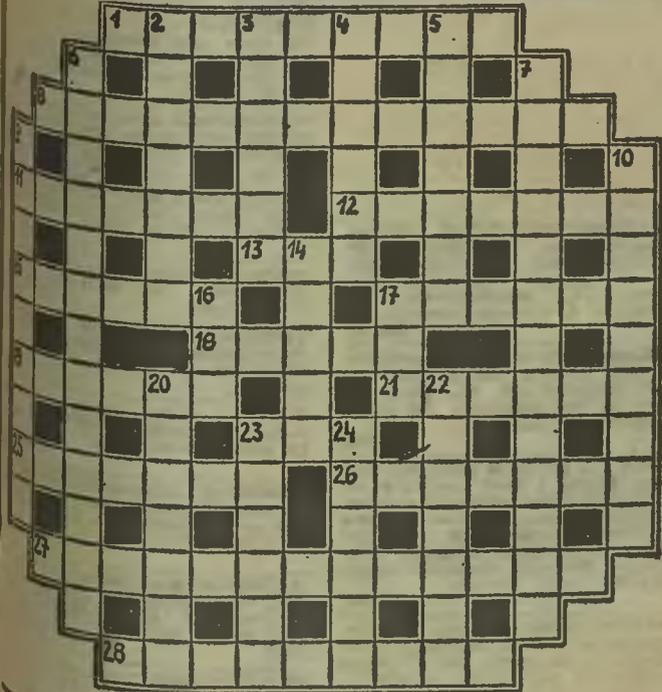
Drugim głównym bohaterem tego festiwalu — poza Matką Boską naszej TV — był POLAM, czyli nasz przemysł oświetleniowy. To taki nasz OSRAM — znany już przed wojną koncert sprzętu oświetleniowego — który obsłał całą sopocką estradę niewiarygodną ilością różnego rodzaju ruchomymi lampkami i migotkami, powodując zjawisko znane w medycynie pod nazwą oczopląsu, czyli tzw. rozteplanie, i umożliwił organizatorom —

w sposób doskonały — odwrócić uwagę od dość podłego poziomu festiwalu. Metodę tę wypróbowano już zresztą — z zadowalającym wynikiem — na festiwalu opolskim. I tu dochodzimy do pewnego zjawiska szerszego i coraz bardziej charakterystycznego dla naszej rodzimej telewizji. Serwuje nam ona coraz bogatsze opakowanie — widak wyraźnie, że są to już inwestycje wielomilionowe i że ów imponujący skądinąd blizkacz zaczyna zastępować poziom treści. Wystrój podmienia, zastępuje zawartość. Od tej strony patrząc, Festiwal Piosenki w Sopocie był niewątpliwie arcydziełem. Powstaje tylko skromne pytanie: czy aby na takie arcydzieła naprawdę nas stać? Ale to już jest — zdaje się — inna bajka.

Aby jednak nie wyjść na zrzedę powiem, że zauważyłem jedną innowację zdecydowanie pozytywną; powiem nawet więcej — humanistyczną! Otóż zauważyłem, że tym razem zrezygnowano w Sopocie z dzieci, które wręczały występującym artystkom kwiaty. Przyznam się, że to palące się przedszkolaków w godzinach późnowieczornych po sopockiej estradzie zawsze mnie mierzilo i odczuwałem je jako niestosowne nadużycie dorosłych w stosunku do matych dzieci. Powiem jeszcze więcej — odczuwałem to jak torturę. Wprawdzie nowoczesna pedagogika zaleca aplikowanie dzieciom sytuacji stresowe — i ja się z nią zgadzam — ale jednak nie do tego stopnia! I zawsze dziwiłem się rodzicom tych dzieci, którzy zezwalali swym maluchom na noszenie kwiatków na krótko przed północą.

Raczej niech już szaleje w telewizji POLAM — byle tylko nie wyglądały się dzieci!

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) zastępca rektora, 8) miejsce pracy astronoma, 11) kureczkę rzeźną, 12) grudniowa solenizantka, 13) zabójca Ozyrysa, 15) pierwszy dźwięk gamy, wg którego otrzymuje ona swą nazwę, 17) rzymska bogini opiekująca się rolnictwem, 18) pierwowzór pluszowego niedźwiadka, 19) wybory napój, 21) narzędzie pracy chirurga, 23) przyprawa do potraw, 25) odnowienie, zmiana, 26) człowiek o szczupłej budowie ciała, 27) skupienie, koncentracja, 28) choroba oczu.

PIONOWO: 2) chrząszcz z rodziny kózek, groźny szkodnik drzewny, 3) odwrotna strona medalu, 4) bite mięso, smażone na tłuszczu, 5) pas ciągnący się wzdłuż linii ograniczającej pewną przestrzeń, 6) statek cysterna, 7) świecenie ciał bez podwyższenia ich temperatury, 9) nie pije alkoholu, 10) układ zawierający wiele miliardów gwiazd, 14) muza z gitarą, 16) anglosaska miara powierzchni, 17) ma 2,4 cm długości, 20) stroni od wszelkich pociągów żyłowych, 22) przerwa w teatrze między aktami, 23) wiosenna jarzyna, 24) warzelnia soli.

Pomiędzy czytelników, którzy do dnia 28 września br. (decyduje data stempla pocztowego) nadesłał pod adresem redakcji „Kronika”, Dubols 4, 43-300 Bielsko-Biała, prawidłowe rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych z wyciętym z „Kroniki” i naklejonym diagramem krzyżówki, wylosujemy nagrody książkowe.

ZA POPRAWNE rozwiązanie krzyżówki z nr 36 nagrody wylosowali: JAN DRABIG Wróblewskiego 4/4 Oświęcim, TEOFIL ŚWIĄCKI Komorowice 249, ELŻBIETA WÓJCICKA, Michałowicza 5a/17, Bielsko-Biała. Książki wyślemy pocztą.

„MIECZ”

SMACZNE ZDROWE

Pieczarki

- kwiatuszki

Irena Miodońska, kierowniczka Ośrodka „Praktyczna Pani” WSS w Żywcu, stale współpracuje z LK i Klubem Fabryki Papieru. M. in. stara się pomóc kobietom w trudnej służce racjonalnego żywienia. I nam proponuje przepisy na kilka potraw. Kuszące — już z samej nazwy — są pieczarki-kwiatuszki. A zatem, umyte pieczarki lekko parzymy na sicie, oddzielamy główki i trochę wydrążamy główki grzybów. Siekamy nóżki i razem z wydrążonym mięszem główek i pokrojoną drobno cebulą dusimy w tłuszczu przez 15 minut. Do tej masy dodajemy jajka ugotowane na twardo i posiekane, sól, pieprz, i po dokładnym wymieszaniu nadziewamy nią główki pieczarek. Układamy je w rondlu lub naczyniu żaroodpornym, posypujemy żółtym tartym serem i zapiekamy. Oczywiście rondel musi być wysmarowany tłuszczem i ewentualnie posypany tartą bułką. Gorące kwiatuszki posypujemy — jeśli lubimy — zieloną pietruszką. Jest to danie w zasadzie przystawkowe, lecz doskonale nadaje się na kolację czy drugie danie obiadowe, które można uzupełniać na przykład sałatką z pomidorów.

Kalafior z sosem jest atrakcyjną odmianą tradycyjnego ze zrumienioną bułeczką. Radzę spróbować. Kalafior gotujemy w osolonej wodzie z łyżeczką cukru i kilkoma łyżkami mleka (jest wówczas bielszy). Przygotowujemy sos: na patelni (suchej) przyrumieniamy lekko łyżkę maki, stale mieszając. Dodajemy łyżkę masła lub „Palmy” i — po wymieszaniu takiej zasmażki tak, aby nie było grudek — rozprowadzamy ją wodą z ugotowanych kalafiorów. Dodajemy jeszcze kilka łyżek mleka lub śmietany, garść starego żółtego sera i wszystko zagotowujemy i przyprawiamy do smaku przyprawą myśliwską, solą i zieloną pietruszką. Po odstawieniu sosu z ognia zaciągamy go żółtkiem ostrożnie, by się nie zwarzył. Tym sosem polewamy odcedzone z wywaru kalafiora i podajemy na gorąco. Danie to można przygotować wcześniej i pozostawić w naczyniu żaroodpornym czy rondlu, a przed podaniem zapiec w piekarniku niezbyt gorącym, aby potrawa dobrze się rozgrzała.

Na jesienny deser zawsze doskonale są jabłka lub gruszki, które po obraniu i wypestkowaniu gotujemy przez 10 minut w małej ilości wody z cukrem i wanilią. Można je podać z sokiem owocowym czy ubitą śmietanką.

WASZA GOSPODYNI

POCIĄG DO ŻYWCA ALBO DO KATOWIC ODJEDZIE W SWOIM CLASIE Z TORU JAKIEGOŚ, PERONU KTOREGOŚ. PASAŻEROWIE PROSZENI SĄ O NIE KORZYSTANIE Z USŁUG KOLEI.



Poczta Kroniki

WODA W GARAŻU

Jestem mieszkańcem Bielska (ul. Wybrzeże 39/11). W posesji znajdują się garaże, wybudowane sześć lat temu przez przedsiębiorstwo przy pomocy BBPB. Mój garaż jest na 18 870 złotych. Wiosną tego roku rozpoczęto budowę kilku innych garaży. Przy zbrojeniu i budowie dróg zasypano tylną część (z oknami) mojego garażu, uszkodzono system odwadniający, wskutek czego uległy zniszczeniu i innych garaży wraz z błotem płynie przez garaż, w tym systemie przechowywane tu samochody, musiałem dać im miejsce do konserwacji, a woda zatykała mi w dodatku piwnicę. Inspektor nie pofatygował się do garażu, twierdząc że jedynie szkody w mieszkaniu są ubezpieczeniem, natomiast dyktando MZUM zapewnił mnie, że szkody są naprawione. Minęło sporo czasu, a w garażu nic się nie zmieniło...” Podpis czytelnika nie-

garaży w centrum miasta. Na zarzuty i pretensje jakiegokolwiek odpowiedzi brak, a zima za pasem...

MARNOTRAWSTWO

„Piszę do Was w sprawie, która jest bolesną nie tylko mieszkańców ul. Cieszyńskiej w Bielsku (po stronie Studia Filmów). Chodnik przy ulicy był zniszczony i w kwietniu sprowadzono ludzi, sprzęt transportowy. Zerwano wszystkie płyty, nałożono szuter i... na tym się skończyło. Wkrótce deszcz wymyśli szuter, porobiły się głębokie wyrwy i koleiny. Już w tej chwili można nogi połamać, a co dopiero będzie w zimie? Po co było zrywać cały chodnik, skoro nikt tego nie może teraz dokończyć? Takie marnotrawstwo materiału, pracy ludzi i sprzętu!” — P. Domasiewicz.

● Wierzmy, że wcześniej czy później ktoś sobie o tym przypomni. Na razie pozostaje nam domyślać się, że przyczyną zapomnienia były... trudności obiektywne.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA

Autor innego listu wskazuje na kłopoty komunikacyjne na trasie z Juszczyzna Polany do Makowa i Suchej Beskidzkiej. „Młodzież z Juszczyzna dojeżdża do szkół ponadpodstawowych w Makowie lub Suchej i aby tam się dostać, musi często chodzić na piechotę” — pisze ob. F. R. — Co mają robić ci mieszkańcy Juszczyzna, którzy co dzień jeżdżą do pracy?”

● Dedykując to pytanie oddziałowi PKS w Suchej, możemy jedynie stwierdzić, że ludzie pracy i ucząca się młodzież mają pierwszeństwo w korzystaniu z komunikacji autobusowej, zwłaszcza na trasach pozbawionych linii kolejowych.



SAM FOT!

Niegdyś były to dziwaczne wehikuły atrakcją turystyczną Brennej-Hotcynu. Zastanawiano się nawet, czy nie porzucili ich tu Marsjanie. Profesjonaliści orzekli jednak, że właścicielem pojazdów jest instytucja ziemską: służba drogowa. A jednak istnieje tu jakiś związek z Kosmosem. Fakt, że majątek społeczny pożera od lat korozja, jest kosmicznym niedbalstwem. Foto: Bogdan Kucharski

REKLAMA

GDZIE NAPRAWIĆ ZEGAREK? — OTO JEST PYTANIE!
Odpowiedź jest prosta.

W Zakładzie Usług Zegarmistrzowskich
w Bielsku-Białej przy ul. K. Marksa 5

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo
Handlu Wewnętrznego w Bielsku-Białej

spełniając życzenie swoich PT Klientów

uruchomiło

nowy Zakład Usług Zegarmistrzowskich
w Bielsku-Białej, ul. K. Marksa 5;

gdzie wykonuje się

usługi gwarancyjne i odpłatne.

Jeśli w domu są zepsute zegarki — prosimy odwiedzić nasz Zakład.
Gwarantujemy szybkie, fachowe usługi. Zapraszamy! 256kr



Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy

ODDZIAŁ SPECJALISTYCZNY
RIELMOT"

w BIELSKU-BIAŁEJ, ul. Węglowa nr 33
(dawna nazwa Spółdzielni: OWS)

Uprzejmie zawiadamia PT Klientów,

że z dniem 12 września 1977 r.
uruchomiła nową działalność usługową
w postaci mycia samochodów osobowych
półautomatyczną myjnią szczotkową.

WYKONUJEMY FACHOWĄ
I SOLIDNĄ OBSŁUGĘ!

251kr

Nowo otwarty (z dniem 15 sierpnia br.)

ZAKŁAD USŁUGOWY DLA LUDNOŚCI
w Bielsku-Białej przy ul. Barlickiego 22, tel. 244-74

w y k o n u j e

wszelkie naprawy sprzętu RADIOWO - TELEWIZYJNEGO

oraz przyjmuje zlecenia na wykonywanie usług w domu Klienta, czynny
codziennie w godz. 9—17, w soboty godz. 9—15.

Zakład uruchomiła i do korzystania z usług zaprasza

Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy
w Bielsku-Białej, ul. Lenina 23.

252kr

DYREKCJA PKS

informuje
PT PODRÓŻNYCH

Zgodnie z Dziennikiem Taryf i Zarządzeń Nr 8 z dnia
1. 07. 1977 r.

Podróżny, który odbywa przejazd bez ważnego biletu lub przewozi bez dokumentu na przejazd bagaż lub psa, obowiązany jest niezależnie od opłaty za przebytą drogę, uiścić opłatę obliczoną zgodnie z § 18 regulaminu, nie mniej jednak niż:

- 200 zł za przejazd podróżnego
- 100 zł za przewóz bagażu lub psa.

257kr

**UGRUSZENIA
DROBNE**

NAJNOWOCZESNIEJSZY system zabezpieczenia antykorozyjnego pojazdów masą bitumiczno-gumową na gorąco wykonuje: Jan Młynarczyk, Bielsko-Biała, ul. Wrzesowa 2. (Aleksandrowice). 005148g

ACKERMANY żuźlowe z dostawą na plac budowy poleca Emil Młkier Hatcnow 145, tel. 222-69 po godz. 18 (za kościołem 300 m w kierunku Wilamowic). 005191g

PIECE CO na 2,5 m sześć. na drewno, węgiel i miał, uchwyty do piorunochronów, zbiorniki wyrównawcze do c.o., skrzynki do gazu na liczniki i reduktory — wykonana na zamówienie: Gruszka Władysław, Warsztat Ślusarski Jasicnica 286, 43-384 Jaworze. 005183g

WYPOZYCZAM suknie ślubne, wieczorowe. Marla Jakóbiec, Bielsko-Biała, Gerszona 1a, I piętro (naprzeciw wejścia do apteki). 005153g

WYPOZYCZAM suknie ślubne, wieczorowe, welony, kapelusze. Rollńska, Bielsko, Magl 14.

UWAGA. Krzewy ozdobne, liguster żywoplotowy, róże poleca Szkółka Drzew, Edward Gajda, Żory, Pszczyńska, tel. 42-132.

SPRZEDAM parcelę budowlaną 7,32 a w Komorowicach. Oferty: „Kronika dla nr 164”. 005180g

MIESZKANIE własnościowe M-3 w Bielsku — sprzedam. Oferty: „Kronika dla nr 163”. 005193g

BIELSKO-BIAŁA — parcelę ogrodzoną o pow. 550 m z rozpoczętą budową domu (ławy fundamentowe) sprzedam. Hamerlak ul. Spacerowa 73. 005200g

ZAPOROŻCA 74 rok, 28 tys. km sprzedam. Telefon — Gilowice 16, w godz. 17 — 20. 010078g

SAMOCIOD osobowy produkcji angielskiej sprzedam. Cieszyń ZOR, ul. Równa 17. Tel. 12-29.

VOLKSWAGENA stan bardzo dobry rok 1961 — sprzedam lub zamienię na Flata 128p. Bielsko-Biała, Lenartowicza 31. 005182

FIATA 850 rok 1969 — sprzedam. Bielsko-Biała, Jesionowa 17 m 80. 005184g

SPRZEDAM Wartburga 1000. Józef Sanetra, Godziszka 365 (obok szkoły). 005195g

UWAGA!

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W BIELSKU-BIAŁEJ

przypomina wszystkim właścicielom pojazdów mechanicznych, że zgodnie z zarządzeniem ministra finansów z dnia 21 grudnia 1974 r. — w sprawie taryfy składek za obowiązkowe ubezpieczenie komunikacyjne (MP Nr 42, poz. 2-40) termin płatności

II raty składek

za obowiązkowe ubezpieczenie komunikacyjne
upływa z dniem 30 września 1977 r.

Neopłacenie składek w podanym wyżej terminie spowoduje doliczenie dodatku za zwłokę, wynoszącego 5—20 proc. składek, w zależności od okresu zwłoki.

NOWOŚĆ!

Biosauna wieloczynnościowe urządzenie do kuracji ciepłych, regeneracyjnych i leczniczych.

Termoterapia, tlenoterapia i jonizacja negatywna stanowią zespoły urządzenia biosauny.

Zabiegi w biosaunie polepszają Twoje samopoczucie fizyczne i psychiczne, usuną zmęczenie i osłabienie, łagodzą bóle reumatyczne, usprawniają czynności układu krwionośnego, odżywiają tkanki, uspokajają system nerwowy.

Zabezpiecza się intymność wykonania zabiegów. Panów przyjmujemy na zabiegi w soboty, Panie w pozostałe dni tygodnia od 7 do 21.

Cena jednorazowa zabiegu z natryskiem i leżakowaniem wynosi 77 zł. W systemie abonamentowym 5 zabiegów 350,— zł, 10 zabiegów 700,— zł.

Gabinet prowadzony jest przez dwie wykwalifikowane kosmetyczki — jedyna przeniesiona z Łaźni Miejskiej.

Zapraszamy do korzystania z zabiegów uniwersalnej biosauny, której skutki działania są niezastąpione i przynoszą pożądane efekty.

WOJEWÓDZKA USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
ZAKŁAD FRYZJERSKO-KOSMETYCZNY
BIELSKO-BIAŁA, UL. PIOTRA SKARGI 2

253kr



SPRZEDAM pilnie „Syrenę 105” rok prod. 1975, luksusowa tapicerka, rozkładane siedzenia, ogrzewana tylna szyba. Władomości: tel. 226-17. 010076g

WARTBURGA (przejeździwka) niezależne zawieszenie oraz ramę 33 — sprzedam. Edward Łaszczak tel. 241-13. 010079g

SPRZEDAM 2 szafy grające „Steinburg” oraz „Wurlitzer”. Oferty: „Kronika” dla nr 166. 005107g

SIATKĘ ogrodzeniową sprzedam. Władomości: tel. 226-71 w godz. wieczornych.

SPRZEDAM sześcioramienną oświetlacz niemieckiego, ul. Międzyrzeczka w Bielsku-Białej (kolo OHP w Pienicy). 005194g

FUTRO z rudych lisów — sprzedam, Bielsko-Biała, Solskiego 10 (w godz. wieczornych). 005194g

ZAMIENIĘ mieszkanie 4-pok. w superkomfort w centrum Bielska na dwa oddzielne, M-4. Oferty do Kroniki dla nr 167. 005184g

ZAMIENIĘ M-4 (nowe budownictwo) w Skoczowie na podobne (mniejsze) w Bielsku-Białej. Roman Kilma Bielsko-Biała Łagodna 24/64. 005194g

MAŁŻENSTWO bezdzietne poszukuje mieszkania na trzy lata w Bielsku lub w Cieszyńsku (czyli za rok płatny z góry). Oferty do Kroniki dla nr 168. 005194g

WAPIENICA 4 pokoje do wynajęcia. Oferty: „Kronika” dla nr 169. 005194g

POKÓJ do wynajęcia. Władomości: tel. 249-17. 005194g

POMOC domowa dorywczo lub stała pilnie potrzebna. Wanda Borkowska, Bielsko-Biała Wyspańskiego 33. 005194g

OPIEKUNKA do rocznego doświadczenia pilnie potrzebna. Warunki pracy i płacy bardzo dobre. Cieszyń, Kłopotowicza 117. 005194g

ZGINAŁ pies wyżeł, prosimy o powiadomienie telefonicznie 274-55 w wynagrodzeniem. Bielsko-Biała Widok 17. 010078g

22 SIERPNIĄ br. zaginął pies rasy bokser (pręgowany) wsiadający się „Lord”. Uczciwego znalazcę wynagrodzę. Bielsko-Biała ul. Białostocka 47, tel. 211-28 (wieczorem) 005194g

ZGUBIONY zegarek damski do odebrania tel. 524-71. 005194g

OGŁASZAM zgubę własnej i części kołnierza Usługowa walcowa kolder i czyszczenie rza Wiesława Czerniak Bielsko-Biała ul. Gerszona Bożena 8/10 tel. 228-74. 010078g

KURSY PRZYGOTOWAWCZE NA WYŻSZE UCZELNIE

Kursy języków obcych organizuje

Beskidzki Uniwersytet Powstania Towarzystwa Wiedzy Powstaniej w Bielsku-Białej,

ul. Bohaterów Warszawy (Liceum Ogólnokształcące im. S. Żeromskiego).

Informacje i zapisy co do dziennic (z wyjątkiem sobót) w godz. od 8.00—15.00 w sekretariacie, tel. 227-86.

Najlepsi w kraju

Celem IV Ogólnopolskiego Konkursu De-Bo było m. in. uznanie poprawy jakości produkowanych wyrobów, ich nowoczesność, a wprowadzenie nowej technologii, doskonalenie organizacji pracy, uzyskiwanie odpowiednich wyników ekonomicznych, lepsze zaspokojenie potrzeb rynku, pełniejsze wykorzystanie możliwości eksportowych itp.

Za rok ubiegły w skali kraju pierwsze miejsca uzyskały Zakłady Chemiczne „Oświęcim”, Cieszyńska Fabryka Farb i Lakierów (Marklowice) i ZPW

„Welux” z Bielska Białej. Drugie miejsca zdobyły: ZPW „Bewelana” (Bielsko-Biała), Wytwórnia Silników Wysokoprężnych z Andrychowa, Andrychowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Andropol” i Zakłady Odzieżowe „Bielkon” z Bielska-Białej. Trzecie miejsca: Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych „Befama”, PKS Żywiec, „Polsport” z Bielska-Białej i Fabryka Zamków Błyskawicznych „Zampol” z Cieszyna. W całym kraju nagrodzono 45 zakładów, a przedsiębiorstwa województwa bielskiego zebrały 11 nagród. (ib)

Rosnie konto NFOZ

Podczas ostatniego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia dokonano oceny efektów tegorocznych zbiorów na konto NFOZ. W okresie pierwszego półrocza w tym zakresie został przekroczony. Osiągnięto wpływy w wysokości ponad 30 mln zł. Łącznie zgromadzono na koncie Funduszu 88 mln zł, a na koncie przeznaczonym na budowę wojewódzkiego szpitala — 80 mln zł. Jesteśmy pod względem ofiarności na pierwszym miejscu w województwie. Największe wpływy pochodzą ze składek pracowników zakładów uspołecznionych. Ofiarnej niż w roku ubiegłym uczestniczą także w składkach na Fundusz rolniczy województwa. Wyróżnili się pod tym względem rolnicy Bielska-Białej, Czernichowa, Gilowic, Jeleśni, Świnnej, Istebnej i Miłkowi.

Ze względu na przekroczenie planowanych zbiorów WK NFOZ postanowił przeznaczyć dodatkowo 5 mln zł na zakup sprzętu i aparatury medycznej dla Zespołu Szpitala Wojewódzkiego oraz 2 mln zł na zakup dla Wydziału Zdrowia.

Wojewoda bielski, przewodniczący WK NFOZ Józef Łabudek udekorował „Honorową Odznaką NFOZ” wyróżniających się działaczy: Maryanę Łukaszka, Władysława Nikę, Mariana Kałonia i Emilię Kadebę. 60 organizatorów zbiorów na NFOZ przyznano nagrody. (ib)

Jubileuszowe uroczystości w Kętach

Uroczyste, radośnie i kolorowo było podczas Dni Kęt, które zorganizowano z okazji 700-lecia tego grodu. Upięknione było już od piątku świętowanie. Było nie tylko na wiejskich imprezach artystycznych i sportowych, lecz również w zorganizowanym w piątek jarmarku. Tegoroczne dożynki liczących się imprez przyniosły zlot „Krzaków — Pnioków”, w którym uczestniczyło wielu ludzi z okolicy Kęt, m.in. i ci, którzy opuścili już miasto, a którzy wracają teraz będą w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Kęteńskiej. Zainteresowanie wzbudziły też pokazy pracy tradycyjnej w sobotę na Placu XX-lecia

uroczystości otwarcia Dni dokonali gospodarze miasta, którzy wystąpili w tradycyjnych strojach rajców miejskich. Do wieczora trwały występy szkolnych i regionalnych zespołów artystycznych z całego województwa.

W niedzielę punktem kulminacyjnym obchodów było święto plonów, zorganizowane na stadionie TS „Hejnał”, gdzie wystąpiły zespoły ludowe z okolic Kęt. Zainteresowanie wzbudziła poświęcona dziejom miasta sesja historyczna, koncert muzyki staropolskiej i festyn ludowy.

Do obchodów jubileuszowych aktywnie włączyli się zarówno mieszkańcy miasta, jak i załogi zakładów przemysłowych. (ce)

Dyrektorska Niedziela w Żywcu

Zarząd Wojewódzki ZSMP jest współorganizatorem cyklu sześciu Dyrektorskich, podczas których najwyższe funkcje administracyjne w zakładach pracy przejmą przedstawiciele młodzieży. Oprócz młodzieży ze „Srubian” w Niedzieli wezmą udział aktywni z całego województwa. Żywiecka inauguracja będzie więc również charakter instruktazowy.

Niedziela Dyrektorska, oprócz walorów wychowawczych, przyniesie wymierne efekty ekonomiczne w postaci dodatkowej produkcji na rynek wewnętrzny i na eksport, a młodzież, pełniąc pod kierunkiem kierowniczych, sprawdzi się na stanowiskach kierowniczych, kierowników wydziałów i dyrektorów... (pw)

Praca i kultura

W dniu 20 września obradowało V Plenum Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych poświęcone omówieniu zadań ruchu związkowego w rozwoju aktywności kulturalnej i pogłębieniu socjalistycznej ludzi pracy województwa. Do tematyki tej wrócimy szerzej w następnym numerze.

Wielkim przedmiotem wypowiedzi skomponowanego robotnika na temat będącego przedmiotem obrad wojewódzkiej instancji związkowej.

Wojewoda Słezak — jest nastawiaczem w skoczowskich Zakładach Przemysłowych „Pledan”, działaczem związkowym, zainteresowanym szczególnie inicjatywami kulturalnymi. Jego zdaniem, na temat propozycji kulturalnych, stawianych za pośrednictwem Zakładów i Międzyzakładowego Centrum Kultury „Tryton” w Skoczowie jest charakterystyczne. Bogusław Słezak wyraża szczególnie kulturalnego działania, krytycznie, równocześnie jednak przyznaje obiektywne negatywnych

zjawisk i ze zrozumieniem je usprawiedliwia. Nieustępliwy jest tylko tam, gdzie inicjatywa się rozbija o brak dobrej woli lub kompetencji ludzi za kulturę odpowiedzialnych.

— Sam zakład proponuje nam niewiele wycieczki, które — trzeba to przyznać — cieszą się wśród załogi wielkim zainteresowaniem. Są to wycieczki wypoczynkowe w Bieszczady, jednodniowe na grzyby, kilkudniowe do zabytkowych miast. Poza tym nie dzieje się nic szczególnego. Świętlica zakładowa jest równocześnie jałdodajnią i trudno w tych warunkach organizować imprezy.

Nieco szerszy „asortyment” propozycji kulturalnych natomiast dociera do nas z Międzyzakładowego Centrum Kultury „Tryton”, który nasz zakład wspiera finansowo. Jeśli jednak mówię „dociera”, to myślę o sobie, bo czekam na te propozycje i w miarę możliwości staram się z nich

korzystać. Podobnie jest z innymi młodymi ludźmi z mojego zakładu, ale nie z większością załogi.

Dlaczego tak się dzieje? Trudno mi powiedzieć, przypuszczam jednak, że Dom Kultury nie cieszy się najlepszą opinią, po drugie zaś — informację o imprezach nie zwracają niczyjej uwagi. Są gdzieś jakby schowane, a ich „sucha” forma nie interesuje. Ja jednak — jak powiedziałem — interesuję się wszystkim, co się dzieje w domu kultury. W roku ubiegłym uczestniczyłem w kilku ciekawych spotkaniach z aktorami, pisarzami etc. W tym roku jak dotąd nie było imprez, które by mnie zainteresowały, poza międzyzakładowym konkursem BHP zorganizowanym przez Przedsiębiorstwo Turystyczne „Gromada” i rozgrywkami sportowymi na szczeblu miejskim, przygotowanymi przez ZMG ZSMP.

Jeśli idzie o sekcje zainteresowań, to nie wiem o niczym, co mogłoby mnie

Gmina Budzów należy do typowo rolniczych, a główne kierunki rozwoju jej produkcji to hodowla bydła mlecznego, trzody chlewnej i — od niedawna — owiec. Instancja partyjna gminy, jak mówi sekretarz KG PZPR Ryszard Młyński, najbardziej ceni inicjatywy mieszkańców, którzy czynnie włączają się do realizacji zadań w tym zakresie.

Tak w pracy wewnątrzpartyjnej, jak i w inicjatywach na rzecz społeczno-gospodarczego rozwoju gminy przodują sekretarze i członkowie dziesięciu POP. We wsi Zachemna oni właśnie zajęli się sprawami młodzieży, z ich inicjatyw i przy ich czynnym współudziale zagospodarowano w nowej remizie OSP lokal, który stanie się miejscem spotkań młodzieży z ciekawymi ludźmi, gdzie będzie można dyskutować nad aktualnymi zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi. Młodzież znajdzie tam również miejsce dla organizowania imprez rozrywkowych.

Z inicjatywy POP w Bieńkowie rozpoczęto budowę remizy strażackiej pomyślanej jako Dom Wiejski, w którym znalazłyby pomieszczenia — klub

W organizacjach partyjnych

„Ruchu”, biblioteka, sale narad, widowiskowa i zabaw. Dom Wiejski buduje się z udziałem mieszkańców gminy, czynnie angażujących się w pracę dla dobra wsi. Budowa sięgnęła pierwszego pietra, choć komitet budowy obywa się bez funduszy gminnych. Wartość zrealizowanych robót wynosi 750 tys. zł. Obecne starania zmierzają do tego, by w przyszłym roku można było roboty kontynuować.

W pracy nad rozbudową szeregów skupia się uwagę na pozyskaniu do PZPR wzorowych rolników. Wiele starań poświęca się pogłębieniu wiedzy politycznej i ekonomicznej członków partii oraz wskazywaniu kierunków działania kolektywów.

W ostatnim okresie w gminie robi się wiele dla poprawy gospodarki ziemią, tworzenia dalszych gospodarstw specjalisty-

cznych i specjalizujących się, rozwoju usług dla ludności, na systematyczne zwiększanie racjonalnej produkcji rolnej.

Podczas jednego z ostatnich posiedzeń KG PZPR ustalono program działania w zakresie rolnictwa do roku 1980. W bież. roku przekazano 5 ha ziemi rolnikom indywidualnym i Spółdzielni Kółek Rolniczych, która posiada 10 ha ziemi, owczarnię i świadczy usługi dla rolników. Siedem gospodarstw specjalistycznych i 86 specjalizujących się w produkcji mleka zachęca swym przykładem do specjalizacji innych rolników.

Instancja inicjuje rozbudowę dużych obiektów inwentarskich, co pozwoliłoby zwiększyć produkcję trzody i bydła w każdej wsi. Dalszy postęp w tej dziedzinie hamuje brak decyzji dotyczących budownictwa na terenach przeznaczonych pod budowę zbiornika retencyjnego.

Niedostateczna jest baza usługowa w gminie. Budzów nie ma lokalu w rodzaju „Praktyczna Pani”, niewystarczające są usługi fryzjerskie, krawieckie, szewskie, napraw sprzętu itp. Instancja krytycznie odnosi się do działalności SKR i GS w tym zakresie.

Gościliśmy

delegację KC KP Kuby

W środę bieżącego tygodnia na zaproszenie Komitetu Miejskiego PZPR w Bielsku-Białej gościła w naszym województwie delegacja KC Komunistycznej Partii Kuby. W godzinach rannych gości przyjął i sekretarz KW PZPR — Józef Buziński, następnie delegacja zwiędziła ZPW „Bielską Działalność”, przedszkole przy ul. Grażyny oraz Studio Filmowe Rysunkowych.

W godzinach popołudniowych komunistki kubańskie spotkały się z aktywnym kobiecym, a następnie zwiędziły miasto i województwo. Towarzyszyli im: I sekretarz KM PZPR — Elżbieta Mroczek i prezydent miasta — Antoni Kobiela.

Na zakończenie wizyty działaczki Komunistycznej Partii Kuby zwiędziły Szczepk i zapoznaly się z programem rozwoju turystyki w tym mieście.

Reporter zanotował

● W dniach od 12 do 14 bm. w Porąbce-Kozubniku Komitet Mechaniki i Fizyki Osódek Ciągłych PAN zorganizował zjazd specjalistów w dziedzinie matematyki stosowanej. W zjeździe uczestniczyło ponad 80 matematyków i mechaników reprezentujących 18 krajów.

W pierwszym dniu obrad zjazdu uczestniczył wicewojewoda bielski dr Jan Wałach.

● Aktyw Międzyzakładowego Domu Kultury Włókniarzy powołał podczas spotkania z I sekretarzem KM PZPR w Bielsku-Białej Elżbietą Mroczek, które poświęcone było inauguracji nowego roku kulturalnego, komitet organizacyjny obchodów 20-lecia działalności tej placówki. Na jubileuszowy rok przygotowano szczególnie bogaty program pracy.

● 29 września odbędzie się sesja Miejskiej Rady Narodowej w Bielsku-Białej. Podstawowymi tematami obrad będą: stan i kierunki rozwoju usług oraz ocena działalności handlu w mieście. (ib)

Okręg ZPAP powstał w Bielsku

Środowisko artystów-plastyków województwa bielskiego systematycznie rozwija działalność. Obecnie mieszka tu i pracuje ponad 80 członków Związku Polskich Artystów Plastyków. Są to malarze, graficy, architekci wnętrz i rzeźbiarze. Ostatni ogólnopolski zjazd ZPAP — na wniosek środowiska bielskiego — zatwierdził utworzenie w Bielsku-Białej nowego Okręgu Związku.

Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego dokonano wyboru władz Okręgu ZPAP. Prezensem został Sławomir Ku-

kulski, a w skład nowego zarządu weszli — Zdzisław Kudła, Zdzisław Januszczyk, Leszek Kwaśny, Jacek Grabowski i Waldemar Lesiak. Dokonano też oceny bez mała 32-letniej działalności byłego Oddziału ZPAP, o którego aktywności świadczy zarówno rozwój działalności wystawienniczej, jak i zaangażowanie artystów, w wielu dziedzinach życia regionu.

Nowy Zarząd Okręgu, opracowując perspektywiczny program działania Związku, uwzględni wnioski i postulaty środowiska. (ib)

Wieczór poezji

Pensjonariusze Bielskiego Domu Zastulonego Nauczyciela nie zasklepiają się w czterech ścianach swych pokoi. Była już wstawa prac malarskich mieszkańców DZN — Augustyna Pałusza, były koncert przygotowane i wykonane również przez mieszkańca domu — Adama Mitscha. Ze zwruszeniem przyjęto wieczór poezji pensjonariuszki domu Michaliny Niezabitkowskiej, którego

organizacją zajął się Augustyn Pałusz. On też recytował wiersze pełne refleksji i zadumy. Oprawę muzyczną w własnej kompozycji i we własnym wykonaniu dał Adam Mitscha.

Udany wieczór ściągnął nie tylko mieszkańców domu, lecz także mieszkańców sąsiedniego domu czasowego „Bajka”. Piękna inicjatywa i udana realizacja zachęciły mieszkańców DZN do przygotowania kolejnych imprez. M.in. planowany jest wieczór poezji Puskina z muzyką Czajkowskiego. (ib)

Kronika milicyjna

LIPOWA, 10 września
Motorower wpadł do rowu. Kierowca i przypadkowy pasażer, Mieczysław Bysko (39, Żywiec Graniczna 2) doznał licznych obrażeń. Po uzyskaniu pierwszej pomocy kierowca zbiegł z miejsca wypadku. Poszkodowany nie wie nawet, komu podziękować za „przysługę”...

ANDRYCHÓW, 11 września
Pod samochód osobowy, prowadzony przez Antoniego T. z Krakowa-Nowej Huty, wpadło na ul. Obrońców Stalingradu starsze małżeństwo. Maria Płonka (67) zginęła na miejscu. Jej mąż Tomasz (68) doznał poważnych obrażeń. Przyczyna wypadku: nagle wtargnięcie na jezdnię.

WISŁA, 14 września
Dokonano tu włamania do kiosku z... lodami. Lodów nie było. Sprawca zabrał 370 złotych w bilonie. Pieniędzy nie zdążył wydać. Zatrzymano go nie bez zdziwienia: miał... 11 lat i pochodził aż z Wrocławia!

BRENNA, 14 września
W wypadku drogowym zginął Ludwik Kisiał. Sprawcą tragedii był 20-letni Gustaw M., kierowca Nadleśnictwa w Ustroniu. Stwierdzono, że prowadził samochód w stanie nietrzeźwym. Aresztowany.

KOZY, 15 września
Godzina 22.30. Samochód Renault R-10, prowadzony przez Józefa O. z Grojca-Laz najechał na Zenona Ogrodowskiego (46, Bielsko-Biała, Leszczyńska 19), który ponosi śmierć na miejscu. Przyczyna: nagle wtargnięcie na jezdnię.

OSWIECIM, 16 września
Ulica Sniadeckiego. Późna noc. Pod kołami samochodu ciężarowego „Steyer” ginie Jan Jarnot (Spytkowice 36). Kierowca nie ponosi winy za wypadek. Znow „nagle wtargnięcie na jezdnię”. (tap)

wciągnąć. Był kiedyś przy „Trytonie” Klub Dobrej Muzyki. Należałem do niego, słuchaliśmy z płyt muzyki rozrywkowej i klasycznej. Instruktor woził ze sobą własny sprzęt do odtwarzania płyt. Niestety, jego prywatny sprzęt nie był w najlepszym stanie, a ciągłe dowożenie było uciążliwe. Skończyło się na dobrych chęciach, bo Dom Kultury nie był nam w stanie zafundować ani udostępnić własnej aparatury. Rozeszliśmy się z zalem.

Podobnie rzecz się miała z moim uczestnictwem w zespole tańca nowoczesnego. Z zapalem chodziłem na próby, z chęcią ćwiczyłem, ale potem próby zaczęły „wypadać”, w końcu okazało się, że wyćwiczyliśmy zły układ. Nie chciałem się powstydić na występie. Zrezygnowałem — jak kilku innych.

Marzy mi się stworzenie w zakładzie grupy koleżanek i kolegów, z którą można by wspólnie spędzić wolny czas. Ale to wymaga czasu. Młodych ludzi nie ma w zakładzie zbyt wielu, a organizacja młodzieżowa nie zdołała rozwinąć skrzydeł. Oczywiście mam na myśli działalność kulturalną. (I)

Z «KRONIKĄ» W OŚWIĘCIMIU

Dla kraju i zagranicy

Fabryka Części Zamiennej Maszyn Górniczych w Oświęcimiu odgrywa rolę o wiele ważniejszą, niż wskazywałaby na to wielkość zakładu lub liczba pracujących w nim osób.

Wartość produkcji wyniesie w rb. 185 mln zł. Wypracuje ją doświadczona załoga, wśród której wyróżnić można znakomitych fachowców: Stanisława Figurę, Emilię Kosowską, Stanisława Michonias, Mieczysława Kukłę, Kazimierza Chylę, Stanisława Żaka.

W ostatnich latach oświęcimski „Omag” wzbogacił się o budynek administracyjny i magazyn, szatnię i stołówkę.

Oczywiście nie są to jeszcze warunki idealne — powiedział nam sekretarz KZ PZPR Fryderyk Paluch — ale są zdecydowanie lepsze od tych, w jakich zaczęliśmy pracować w roku 1954. Większość operacji wykonują maszyny, rola człowieka ogranicza się do ich obsługi. Sprawy, którymi chcemy się jeszcze w ramach akcji socjalnej zająć to: ogródki działkowe i ośrodek wypoczynku niedzielny. Naczelnik miasta przydzielił nam już teren na ogródki w okolicy muzeum. Trzeba go zrekultywować, nawieźć ziemię i uzbroić. Nakłady bardzo duże, ale uważamy, że powinniśmy to zrobić. Jeśli idzie o ośrodek wypoczynku niedzielny, to chcemy, by służył naszym pracownikom przez okrągły rok. Zastanawiamy się gdzie go zlokalizować...

Sprawą bez wątplenia dla wszystkich najważniejszą jest produkcja, tym bardziej, że zaczyna się nią interesować zagranica. W 50 proc. są to części za-

miennie do kombajnów, kołowrotów, czy przenośników górniczych, w pozostałej — wiertnice dla kopalni i przedsiębiorstw geologicznych.

Dotychczas produkowaliśmy wiertnice — mówi dyrektor Mieczysław Pszczółka — których głośność osiągała 115 decybeli. W takich warunkach robotnik może pracować od 5 do 7 minut na dniówkę. Zrozumiałe, że rozwiązanie takie nie mogło zadowalać, choć z braku innego srosowane było na świecie bardzo powszechnie i niemal wyłącznie. Nasi konstruktorzy, pracujący pod kierunkiem Bolesława Śmiecha, zaprojektowali nowy typ silnika powietrznego napędzającego wiertnicę, w którym głośność obniżono do 85 decybeli. Prototypy i serię próbną, która zdała egzamin, wyprodukowała nasza załoga. Obecnie wiertnice nowego typu pracują w kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego oraz w Czechosłowacji.

Do końca roku, oprócz dostaw na rynek krajowy, wysłamy 26 silników do Czechosłowacji i 6 do Rumunii. Zainteresowanie nowym typem wiertnicy jest ogromne. Najlepszy dowód, że zaraz po uruchomieniu produkcji Lubiąskie Zagłębie Miedziane zrezygnowało z wiertnic niemieckich i szwedzkich, a zastąpiło nasze. Nadzieję na możliwość kupowania od nas zgłaszają nadto: Węgry, Turcja, Argentyna, Hiszpania i Anglia. Nie dziwnego, w świecie jest tylko sześć firm produkujących takie wiertnice: w Szwecji, Anglii, RFN, Stanach Zjednoczonych i Belgii, w ramach RWPG robimy je tylko my. (j)

Na dawnych nieużytkach

W Oświęcimiu poświęca się sporo uwagi takiemu zagospodarowaniu terenów miejskich, by mogły one służyć wypoczynkowi i rekreacji. To w naszym województwie miasto najbardziej zielone, pełne dobrze utrzymanych klombów, skwerów i alei.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej podjęło się bardzo pracochłonnego zadania zagospodarowania tak i nieużytków wzdłuż ulicy Tysiąclecia. Będzie to deptak spacerowy, dwukierunkowy, o szerokości 6 metrów każdy, z ławeczkami i oświetleniem. Dotychczas zakończono budowę jednego pasa ciągnącego się od ulicy Słowackiego do Śniadeckiego, w trakcie budowy jest drugi, od ulicy Śniadeckiego do deklego.

Tempo robót jest bardzo szybkie, bowiem do pomocy włączyły się również zakłady oświęcimski Krakowski Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich, filia Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodno-Kanalizacyjnego oraz Kombinat Budownictwa Komunalnego.

Wspólnym wysiłkiem

Jednym z największych przedsięwzięć realizowanych od dwu lat w Oświęcimiu jest ambitny i szeroko zakrojony plan estetyzacji miasta. Oprócz Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej do zadania tego włączono zakłady przemysłowe i mieszkańców. W efekcie odnowiono i zmodernizowano wiele zaniedbanych kamieniczek oświęcimskiej starówki.

W roku bież. PGKiM odnawia elewacje domów osiedla 30-lecia przy ulicach Śniadeckiego, Olszewskiego, Sobieskiego, Łukasiewicza i Zawadzkiego. Du-

Najważniejszy - przemysł

Przemysłowy charakter miasta ustalili się już w wieku XIX, jednak dopiero w okresie powojennym można mówić o rozkwicie przemysłu. Nie licząc wielu drobnych przedsiębiorstw przemysłu terenowego, w Oświęcimiu funkcjonuje obecnie 17 znaczących dla kraju zakładów przemysłowych. Do największych zaliczyć trzeba Zakłady Chemiczne, zatrudniające ponad 11 tys. osób. Fabrykę Części Zamiennej Maszyn Górniczych „Omag”. Oświęcimskie Zakłady Napraw Samochodów, Zakład Produkcji i Usług Technicznych „Społem”, Zakład Garbarski — filię PZPS w Chelmku, Zakład Mleczarski oraz Fabrykę Wtryskarek „Ponar”. Łącznie fabryki te zatrudniają prawie połowę mieszkańców. Wartość ich produkcji w cenach sprzedaży za rok ubiegły wyniosła 9 mld. 780 mln, 554 tys. złotych.

Za pierwsze półrocze roku bieżącego plan produkcji przemysłowej wykonano w 101,5 proc., na wartość 5 mld 213 mln 740 tys. złotych. Asortymentowo to przede wszystkim związki chemiczne stanowiące produkty wyjściowe do produkcji tworzyw sztucznych, maszyny górnicze, w tym wiertnice o bardzo nowoczesnych parametrach, unikalne pawilony handlowo-gastronomiczne, wtryskarki i skóry dla „Chelmka”.

Dynamika produkcji przemysłowej jest bardzo wysoka. Można to udowodnić na wielu przykładach, ale chyba najwyraźniej widać to w Zakładach Chemicznych. Kombinat ten przeznaczył na inwestycje w bież. roku 338,450 tys. zł z tego w pierwszym półroczu wykonano 118,055 tys. Inwestycje obejmują m.in. rozbudowę i modernizację wydziału kauczuku, budowę wytwórni płyt polistyrenu, wykonanie instalacji tlenowo-azotowej, wytwórni perełek styropianu i polimetakrylanu etylu, centralnej pomiarowni acetyleny, zaplecza dla stacji ratownictwa chemicznego oraz budowę domów mieszkalnych. (j)

Centrum handlowe

Oświęcim rozbudowuje się. Nowe osiedla rosną w godnym pozazdroszczenia tempie. Niezależnie od budownictwa mieszkaniowego nie nadają rozwój sieci handlowo-usługowej. Wprawdzie WSS „Społem” planowo modernizuje swoje placówki w tym — kosztem 2 mln złotych restaurację „Kosmos”, ale są to, jak na razie, tylko środki doraźne, które w niewielkim stopniu poprawiają sytuację.

Właśnie dlatego wiele uważa się, że budowa centrum handlowo-usługowego przy osiedlu Centrum. Obiekt, który ma pomieścić liczne placówki handlowe, usługowe i gastronomiczne, powstanie z dotacji Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych, WSS „Społem” oraz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrzno-Gospodarczego. Wykonawcą będzie przedsiębiorstwo Budowlane „Oświęcim”.

Z pomocą

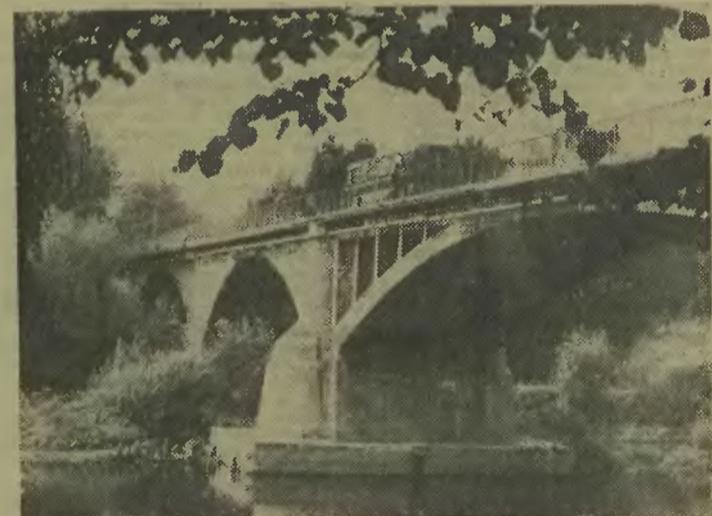
rolnictwu

Obowiązek niesienia pomocy rolnikom indywidualnym spoczywa w gminie na Spółdzielni Kółek Rolniczych, która w trzech swoich filiach: w Grojcu, Porębie Wielkiej i w Rajsku prowadzi usługi mechaniczne, chemizacyjne i warsztatowe w zakresie ślusarstwa, spawalnictwa i remontów maszyn.

Usługi SKR obejmują również prace rekultywacyjne, związane z renowacją stawów rybnych oraz budownictwem gospodarczym.

Wartość usług wykonanych w roku ubiegłym wyniosła 43 mln złotych. (j)

Wąskie gardło



„Wąskie gardło” Oświęcimia: most drogowy na Sole w godzinach szczytu zatłoczony pojazdami do granic możliwości. Ale mimo wszystko uroczy! Foto: Tadeusz Pałan

Z dawnych dziejów

Z najstarszych wzmianek kronikarskich wiadomo, że już w wieku XII Oświęcim był grodem kaszelańskim, posiadającym kościół parafialny i komorę celną. W roku 1291 książę cieszyński Mieszko nadał miastu prawo magdeburskie, które łączyło się z wieloma przywilejami. Rozwój grodu musiał być bardzo szybki, skoro już w roku 1317 Oświęcim odłączono od Księstwa Cieszyńskiego i wyznaczono na siedzibę osobnego księstwa.

W roku 1456 miasto i okolice wykupił król, a bezpośrednio nad ziemiami zwierzchnictwo pełnił starosta oświęcimsko-zatorski.

Wiek XVI to okres bardzo pomyślny. Kolejne przywileje stwarzały nowe możliwości. W tym samym czasie odbudowuje się zamek i mury miejskie. Bujnie rozwija się rzemiosło. Niestety dobra passa nie trwa

zbyt długo. Wojny ze Szwedami doprowadzają do zniszczenia miasta. Potem Oświęcim, wraz z resztą ziem polskich, przeżywa trudny okres rozbiorów. Korzystne przemiany przynosi dopiero wiek XIX. Wówczas powstają w mieście i okolicy liczne fabryki przemysłu metalowego i chemicznego.

Okres II wojny światowej jest dla miasta szczególnie tragiczny. Hitlerowcy lokalizowali tu jeden z największych obozów zagłady. W obozie trafiały życie ponad 4 mln ludzi. W powojennym 30-leciu, to miasto z najjaśniejszych kart historii. W szybkim czasie odbudowuje się w mieście przemysłowa myśl, w tym przede wszystkim chemiczny, stanowiący do dziś o charakterze i randze miasta. Powstają nowe osiedla, zwiększa się ilość obiektów kulturalnych.

Wzorowe gospodarstwa

Ogólna powierzchnia użytków rolnych gminy Oświęcim wynosi 4.945 hektarów. Z tego sporo, bo aż 1800 hektarów przypada na użytki zielone. Proporcja ta nie dziwi, bowiem w perspektywicznych planach rozwoju gminę traktuje się jako producenta żywności, w tym przede wszystkim wieprzowego. Temu celowi podporządkowana jest również struktura upraw, w której poczesne miejsce zajmują ziemniaki oraz rośliny pastewne.

Z analiz roku bieżącego wynika, że na 100 hektarach użytków rolnych hoduje się 74 sztuki bydła, w tym 36 krów oraz 87 sztuk trzody chlewnej. Największym producentem w zakresie bydła opasowego jest Józef Piecha z Czajek. Trzody chlewnej — Edward Nagi z Brzezinki, a bydła mlecznego — Tadeusz Sadek z Rajska.

Gmina ma 11 gospodarstw specjalistycznych oraz jak na razie, jedno zespołowe, w Babicach. Dzięki tym wzorcowym gospodarstwom gmina może z powodzeniem realizować plan skupu żywności. Za I półrocze skupiono 256,5 tony żywności wieprzowej oraz 119,5 tony żywności wieprzowej.

Wartościowe czyny

Ambicje mieszkańców gminy Oświęcim wyrażają się m.in. w realizacji licznych czynów społecznych. W roku ubiegłym na 1 mieszkańca przypadały prace na sumę 900 złotych. Efektem wysiłku społecznego jest zakończenie budowy świetlicy w Pławach, doprowadzenie do stanu surowego Domu Ludowego w Porębie Wielkiej i wzniesienie do poziomu parteru murów remizy OSP w Włosienicy. Wykonano ponadto drogi z Brzezinki do Ziemniaczarek, a w trakcie budowy są drogi Grojec — Czajki i Poręba — Włosienica, uporano się również z remontem szkoły w Harmężach. Dobiaża końca remont szkoły w Rajsku.

Pomyślnie przebiega budowa sieci wodociągowej we Włosienicy, Porębie Wielkiej i Brzezince, zakończono budowę gazociągu w Rajsku, opracowano dokumentację na gazyfikację kolejnych wsi w tym: Babic, Brzezinki i Zaborza. Rozpoczęcie tych inwestycji przewiduje się w roku przyszłym.

Największy kłopot

Najuczulawszym bodaj problemem jest dla miasta nierozwiązany układ komunikacyjny. Oświęcim zwłaszcza w godzinach szczytu „dusi się”. Nie sposób w tym czasie bezkolejnie przejechać przez miasto przejechać. Jak nas poinformował zastępca naczelnika miasta Czesław Jastrzębski, przygotowano już założenia techniczno-ekonomiczne ciągu komunikacyjnego z dwoma wiaduktami, drugim mostem na Sole i obwodnicą. Koszt inwestycji obliczono na 1 mld złotych.

W bezpośrednim związku z tą koncepcją pozostaje przebudowa węzła PKP, która niestety nieco się opóźnia, oraz remont wiaduktu w kierunku na

Katowice. Wykonawcą — Rejon Dróg Publicznych z Wąsoszki — przyrzekł wszystkie roboty na październik roku bieżącego. Jeszcze w roku 1977 w sześciu newralgicznych miejscach opracowuje się plany sygnalizacji świetlnej do prac przewidzianych do realizacji w roku następnym. Wyniesie to 4 mln złotych. Zostaną one wykonane systemem gospodarczym.

Kolumnę opracował: JADWIGA LACH-ROSOCHOWA

SAMI
DLA SIEBIE

Spytkowic czas terażniejszy i przyszły

Wycieczki

w dożywocie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 16)

były ostrzeżeniem dla tych, którzy swe funkcje społeczne i zawodowe, pełnione na mocy dekretu o prawie do wypoczynku ludzi pracy, traktują dotychczas formalistycznie. Zostało to odpowiednio zrozumiane. Oto fragmenty reakcji:

Fabryka Samochodów Małolitrażowych. Związkowa Rada Przedsiębiorstwa:

— ...informujemy, że we wszystkich zakładach naszej Fabryki odbyły się posiedzenia plenarne Rad Zakładowych z udziałem szerokiego aktywu związkowego, na których zapoznano obecnych z treścią Waszego wystąpienia. (...) Stwierdzono, że w stosunku do winnych należy zastosować najwyższy wymiar kary z podaniem do wiadomości ogółu społeczeństwa, które traktuje wycieczki turystyczne jako okazję do pijaństwa. (...) Wnioskuje się, by wprowadzić doraźne kontrole wycieczek autobusowych. (...) Zmusi to organizatorów imprez turystycznych do bardziej unikliwej analizy postaw ludzi, którym powierzają się obowiązki kierowników wycieczek. Podpisał: Przewodniczący ZRP — inż. Jan Wójcicki.

Południowe Zakłady Skórzane w Chełmku:

— ...zawiadamiamy uprzejmie, że przedstawione (w wystąpieniu) wypadki wywołują grozę i oburzenie a jednocześnie są sygnałem poważnego niebezpieczeństwa, jakie zagraża masowej rekreacji. (...) Z treścią wystąpienia zapoznaliśmy aktywny związkowy i organizacje społecznych (...) kierując szczególną uwagę na uzupełnianie programu poszczególnych wycieczek jak najszerszą akcją oświatową. (...) Zagadnienie bezpieczeństwa i kultury wypoczynku jest systematycznie przypominać uczestnikom wycieczek. (...) Niezależnie od tego zamieściliśmy na łamach naszej gazety zakładowej stosowny artykuł, który posłuży do upowszechnienia przedmiotowych zagadnień wśród załogi". Podpisał: Dyrektor — mgr Bronisław Grzesik.

Zakłady Chemiczne „Oświęcim”:

— (...) Rozpoczęliśmy działania na terenie Zakładów informując aktywnie i załogę o haniebnym czynie naszych pracowników. (...) Związkowa Rada Przedsiębiorstwa zobowiązała sekretarza ds. KO i Sportu do: opracowania regulaminu wycieczek i wyjazdów sobotnio-niedzielnym, zabezpieczenia dla każdej wycieczki właściwej kadry wychowawców i kierowników, którzy będą odpowiedzialni za zachowanie się całej grupy, dopilnowania, aby kierownicy i wychowawcy organizowali na bieżąco życie kulturalne i rozrywkowe w miejscu zamieszkania, analizowano każdorazowo skład osobowy uczestników wycieczki celem wyeliminowania osobników konfliktowych, nadużywających alkoholu i awanturników. (...) Uczynimy wszystko, aby dobre imię, postawa moralna i społeczna naszych pracowników była wzorem do naśladowania. Podpisał: Wiceprzewodniczący Rady Zakładowej ZCh „Oświęcim” — Stanisław Domeradzki.

W podobnym tonie utrzymane są również pozostałe odpowiedzi na wystąpienie Prokuratora Rejonowego w Żywcu. Tylko jedna z nich bardzo istotna dla całokształtu zagadnienia budzi niepokój. Oto Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Katowicach stwierdza autorytatywnie, że organizatorzy wycieczki do Korbielowa nie zadbał o właściwy dobór uczestników, co spowodowało, o zgrozo! że w wycieczce mógł wziąć udział nie zatrudniony jeszcze w spółdzielni Zbigniew Mulec. WZKR uważa w tej sytuacji, że sprawą najważniejszą (!) jest stwierdzenie, czy, cytujemy: „ob. Mulec uiszczył koszty udziału (podkr. TP) w wycieczce” a w wypadku gdyby tego nie dokonał „wezwanie ob. Mulca do ich natychmiastowego pokrzyjcia”. Koniec cytatu.

Odrażające przestępstwo dokonane przez „ob. Mulca” jest dla Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych sprawą drugoplanową. Los jego ofiary — obojętny. Wnioski o charakterze ogólnospołecznym — nieważne. Recz liczy się tylko w kategoriach finansowych. Ordning mus sein!

Wesołe autobusy, odwozą co niedzielę dziesiątki tysięcy ludzi w stronę zamglonych, przemysłowych aglomeracji. Czy wracają zadowoleni? Wypocząć? Niezupełnie. Niektórym zabrakło wódki. Czy wracają wszyscy? Nie zawsze. Niektórym było tej wódki za dużo. Bywają więc wycieczki, z których wraca się dopiero po latach. Bywają i takie, z których nie wraca się nigdy.

TADEUSZ PATAN

*) Wyrok nieprawomocny.

**) Wyrok nadal nieprawomocny.

Gmina Spytkowice, położona na najdalej wysuniętym skrawku północno-wschodniej części województwa bielskiego, granicząca z województwem katowickim i krakowskim, ma wcale bogatą przeszłość, pozostałością której są dwa pałace, choć mocno zdewastowane pałace w Spytkowicach i Ryczowie. Pierwszy z nich od 15 lat słamazarnia i bez widocznych efektów remontuje przedsiębiorstwo Pracowni Konserwacji Zabytków w Krakowie, drugi zaś od lat bez umiaru i szacunku eksploatuje Gminna Spółdzielnia w Ryczowie. Spółdzielnia, która od kilku lat nie ma na w skład Gminnej Spółdzielni w Spytkowicach.

Obydwie sprawy bardzo obchodzą naczelnika miasta Kazimierza Skwarczyńskiego, który wspólnie z bardzo tutaj licznym aktywnym społecznym chciałby doprowadzić do prawidłowego zagospodarowania obiektów. W Ryczowie, obok pałacu, jest również piękny park, który można by po nieodpłatnych zabiegach konserwacyjnych udostępnić mieszkańcom i turystom. Myśl o tym, jednak możliwa do zrealizowania w decydującym wyższym szczeblu, ewentualnie po znalezieniu nowych gospodarzy obiektu, którzy byłiby w stanie go odrestaurować i wyposażyć. Tak po prawdzie, to jedyny problem, z którym gospodarze w Ryczowie nie potrafią sobie poradzić sami. Dowodem na tę godną uznania samodzielność jest chociażby fakt, że w inwestycje gminne przeznaczają się roczną okolo 15 mln złotych, przy czym dotychczas stanowią zaledwie 15 proc.

Wszystko, co w gminie powstało, zostało w czynnie społecznym. Przystawki w Ryczowie — Kępki, Dom Strażacki w Bachowicach — ośrodek zdrowia, w Ryczowie i klubokawiarnia, remiza OSP w Ryczowie z salą widowiskową, wodociąg w Ryczowie obejmujące również przybudowlę Kądzioły i Pastwiska, Dom Wiejski w Lipowej z kawiarnią, sklepem i salą

imprezową, gminny ośrodek zdrowia w Spytkowicach i 60 km dróg łączących bez mała wszystkie przysiółki i wieś w gminie.

To rezultat ostatnich pięciu lat. Rok bieżący powiększy ten imponujący dorobek o Wiejski Dom Kultury w Ryczowie. Oddane obiektu przewidziano na 60 rocznicę Rewolucji Październikowej. W domu kultury obok ośrodka zdrowia znajdzie pomieszczenie kino, klubokawiarnia, biblioteka, sala widowiskowa. Koszt przedsięwzięcia wyniósł 5 mln złotych, z czego 1 mln 100 tys. uzyskano z dotacji państwowych. Wysiłek społeczny zaledwie 8 tys. mieszkańców skoncentrowany jest również na budowie stadionu sportowego w Spytkowicach, wodociągów w Spytkowicach, Miejsku i Bachowicach, apteki i przychodni dziecięcej oraz na ukończeniu gazyfikacji gminy.

— Do chwili obecnej — mówi naczelnik — prawie wszystko budujemy w czynnie społecznym i prawdę mówiąc, nie jesteśmy ani zmęczonymi, ani zniechęceni. Marzy nam się stworzenie z prawdziwego zdarzenia bazy sportowo-rekreacyjnej. Na terenie gminy mamy aż 450 ha powierzchni pod wodą. Stawy są zarybione. Chcemy przy pomocy zakładów przemysłowych, które na naszym terenie chciałyby urządzić swe czasowiska zagospodarować stawy i tereny wokół nich dla potrzeb wypoczynku. Mamy ambicje, chcielibyśmy w najbliższym czasie doprowadzić również do rozpoczęcia budowy 10-latk. Zebrałiśmy już na ten cel 5 mln złotych. Tyle zadeklarowało społeczeństwo, Urząd Gminy wyznaczył pod budowę całkowicie uzbrojony teren, dysponujemy też dokumentacją, czekamy tylko na zgodę Urzędu Wojewódzkiego.

Pozazdrościć przedsiębiorczości, aż nie chce się wierzyć, że tak wiele można zrobić bez czyjejś pomocy, albo tylko przy minimalnej pomocy. Skąd tyle zapału i siły

w ludziach, którzy zawsze w dawnych i obecnych układach administracyjnych byli z dala od silnych gospodarzy centrów?

— O zaspokojenie własnych potrzeb — informują mnie kierownik służby rolnej Marian Placuta i starszy instruktor rolny Józef Adamczyk — musimy dbać sami. Uważamy to za swój obowiązek, podobnie jak wszystko, co jest związane z naszym przeznaczeniem, a zatem z produkcją rolną. Specjalizujemy się w produkcji trzody chlewniej. W ciągu najbliższych trzech lat chcemy zwiększyć pogłowie trzody z 6,5 tys. do 12 tysięcy sztuk. Nie dopuszczamy myśli, by mogło to nie wyjść. Spółdzielnia Kółek Rolniczych rozbudowuje własną tuż czarnię, by sześciokrotnie powiększyć liczbę stanowisk. Pogłowie zwiększymy również w oparciu o specjalistyczne gospodarstwa rolników indywidualnych w tym, Alojzego Kurdziela z Bachowic, Józefa Waruro z Ryczowa, Stanisława Góreckiego i Stanisława Fabina ze Spytkowic, które kooperują z Państwowym Ośrodkiem Hodowli Zarodowej w Bytomiu i są w stanie zabezpieczyć wszystkie nasze potrzeby w zakresie produkcji materiału hodowlanego, czyli prosiąt i loszek. W nieco mniejszym stopniu zajmujemy się również produkcją żywności wolewowej, drobiowej oraz hodowlą owiec. Naszą ambicją jest już w roku 1980 zaspokajać potrzeby paszowe w 100 proc. we własnym zakresie. Obecnie jesteśmy w stanie pokryć zapotrzebowanie tylko w 70 proc.

Trudno w tym gąszczu sukcesów doszukać się niedociągnięć, ale są i takie. Obydwie działające tu gminne spółdzielnie nie inwestują i nie modernizują zaplecza handlowo-usługowego. Wielka szkoda, bo niebawem trudno będzie dysproporcje wyrównać. Czyżby obydwie spółdzielnie czekały aż z tego obowiązku również wyreca ich mieszkańcy?

JADWIGA LACH-ROSOCHOWA

PREZES

— Rok 1973, kiedy ruszył zakład wylęgu drobiu w Końcycach Małych, ferma stada podstawowego w Markłowicach Górnych i rozpoczęto budowę fermy brojlerów w Simoradzu. Wielkość produkcji podniosła się wówczas z 33 mln zł do 63 mln zł, a majątek trwały wzrósł z 39 mln do 70 mln złotych. Pozwoliło to



o czymś świadczy! Jeśli zaś idzie o nasze inicjatywy, które w krótkim czasie mają doprowadzić do generalnej poprawy sytuacji, to są one następujące. I tak np. w miesiącu wrześniu rozpoczęliśmy akcję reaktywowania „instytucji” kierowników sal w lokalach I kategorii. Tym sposobem poprawimy jakość usług. Kierownik sali będzie się martwił o miejsce dla klienta, będzie również dbał, by gość za długo nie czekał na kelnera. Ponieważ większość usług pod naszym adresem dotyczy poziomu sanitarnego placówki, zamierzamy nasilić nasze wewnętrzne kontrole sanitarne. Nie wszystkie placówki da się w krótkim czasie wyremontować, choć na to zasługują. Lokale mieszczą się w większości w przestarzałych, nie zmodernizowanych obiektach. To oczywiście wpływa na ich wygląd. Niefunkcjonalnie rozwiązane zaplecze nie powinno mieć jednak wpływu na wygląd sal konsumpcyjnych. Brudne obrusy, brak sztućców, czy wręcz zniszczone krzesła nie mają z tym bezpośredniego związku. Poza tym już od września wprowadziliśmy tzw. minimum asortymentowe. Termin ten oznacza, że dania obiadowe będą serwowane przez dużo dłuższe okresy czasu, że w zestawach tych będą uwzględnione potrawy dla dzieci od lat czterech do ośmiu — przy gotowywane według specjalnych receptur — oraz że kelner, obsługując klienta, będzie

także podnieść zarobki spółdzielców, wydzielić odpowiednie fundusze na cele socjalne i mieszkaniowe. Obecnie fundusz mieszkaniowy przekroczył już 8,5 mln złotych, a skorzystało z niego 85 członków.

Długo będę także pamiętał minione zima. Trzy „Bizony” miały do skoszenia 160 ha zbóż i 40 ha bobiku. Robiły to, z powodu złych warunków atmosferycznych, cały miesiąc. Gdybyśmy posiadali więcej sprzętu, jestem przekonany, że straty w tegorocznej akcji byłyby znacznie mniejsze.

— Jest pan uważany za surowego, ale sprawiedliwego szefa. Czym musi się charakteryzować dobry prezes?

— Przede wszystkim musi kochać swoją pracę, swoją postawą dawać wzór podwładnym, stale się dokształcać, kozystać z uwag i wskazówek fachowców, dawać szansę ludziom młodym i zdolnym. Mamy w spółdzielni ustabilizowaną załogę, która żyła się z gospodarstwem. Stworzyliśmy jej dobre warunki bytowe. Przykładem piękne osiedle mieszkaniowe obok drogi do Skoczowa.

— Jakie najważniejsze zadania oczekują RSP w najbliższych latach?

— Czekają nas budowa obory na 250 stanowisk, powiększenie fermy brojlerów do 1.500.000 sztuk rocznie (tj. ponad 2.200 tys. kg żywności). Wiąże się z tym potrzeba powiększenia w ciągu najbliższych 3 lat spółdzielczego arealu do 1000 ha.

— Pańskie hobby?

— Zbieranie znaczków pocztowych. Ostatnio sporo czasu zajmuję mi budowa domku rodzinnego na Zawodziu.

— Czy rolnicze zamiłowanie ojca kontynuuje ktoś w rodzinie?

— Tak, syn jest lekarzem weterynarii, a córka studentką ogrodnictwa w warszawskiej SGGW.

Rozmawiał:

PAWEŁ CZUPRYNA

ak już podawaliśmy w gronie odznaczonych na ostatnich Centralnych Dniach w Lesznie znalazł się również przewodniczący RSP „Wyzwolenie” w Simoradzu inż. Roman Kubalok. Został on z rąk przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Prezes Kubalok związany jest z simoradzką spółdzielnią od 1961 roku. Najpierw pełnił funkcję doradcy fachowego, od 1964 roku kieruje całym gospodarstwem. W tym okresie RSP przeżyła wielostronny rozwój, szybko dołączyła do wojewódzkiego, najpierw katowickiego, a teraz bielskiego. Pomagała się majątek gospodarstwa, który w 25 roku istnienia RSP osiągnął 155 mln zł, a wartość produktów podskoczyła do 124 mln zł. Obecnie wartość sprzętu, ułatwiającego pracę rolniczą, sięga już 10 mln zł, zaś dniówka pracownicza kształtuje się na poziomie 100 zł.

Roman Kubalok jest działaczem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i ruchu spółdzielczego. Został członkiem naczelnego władz ZSL i wiceprezesem WK Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zasiada w zarządzie Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych, a w gminie jest wiceprezesem WZ RSP.

— Nie szczędzi sił i środków dla środowiska, w którym przyszło im działać.

— Był pan pracownikiem Wydziału Rolniczego w Cieszynie. Co skłoniło pana do Roboty do spółdzielczości?

— Zostałem za biurkiem mnie męczyła. Chciałem być urzędnikiem. Uważałem, że większy będzie ze mnie pożytek w terenie. Dlatego też podjąłem pracę w Simoradzu, aby ratować przed rozwiązaniem placówkę wódczaną niespełna dziesięć lat.

— W ciągu 13 lat prezesowania, jakie elementy najbardziej utkwily w pańskiej pamięci?

CZYM DO GOŚCI
Głos w sprawie

W poprzednim numerze „Kroniki” zamieściliśmy kilkanaście reporterskich relacji z terenu, dotyczących stanu przygotowań miejscowości wypoczynkowej naszego województwa do sezonu letniego. Sporó uwag w tych relacjach wiązało się z gastronomią. By nie poprzestać na stwierdzeniu o wypowiadzanych niedociągach, poprosiliśmy o wypowiedź wiceprezesa do spraw gastronomii z Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych „Społem” w Katowicach — Jerzego Walińskiego. — W tym panu na poziomie powszechnie uzyskiwanym usług gastronomicznych nie ma żadnych uzasadnień? — Zapytaliśmy go. — Oczywiście, że jakiegoś „Kronika” nie dostrzegła, jak w naszych wysiłkach zmierzających do poprawy sytuacji. Trzeba pamiętać, że w poprzednim województwie wspólnotnictwo pracy na przedsiębiorstwie zajęło II miejsce. To

Książki nadesłane

BUSZYŃSKI J., Oscka A.: 100 najszlachetniejszych obrazów. Album W.F. 1977, 65 zł. Zasadniczą część książki stanowią interpretacje stu dzieł wybitnych malarzy, które - nie zawsze będąc arcydziełami - z różnych względów zyskały sławę. Wśród licznych prezentowanych tu obrazów różnych tworców pojawiają się dzieła takich malarzy jak m. in. Lascaux, Giotto, Rabelow, Leonardo da Vinci, El Greco, Goya, Chclmonski, Matejko, Munch, Wyspiański, Picasso, Lodi. Publikacja jest ciekawym przeglądem gustów i ocen w sztuce historii sztuki w dziejach malarstwa europejskiego. Poprzez ją rozwodowany wstęp, kończy się słowniczek artystów, podający najważniejsze dane o malarzach.

SZAMIAKIN I.: Mroźne zimy. II, z ros. A. Szymanski. W. Łódź, 1977, 25 zł. „Mroźne zimy” to współczesna powieść jednego z czołowych i najbardziej poczytnych prozaików białoruskich. Jego twórczość toczy się na Polesiu, w rejonie Minsku i jego okolicach. Powieść posiada wiele partii retrospektywnych, zwłaszcza z czasów ostatniej wojny. Główny bohater, były dowódca oddziału partyzanckiego, człowiek przedwojenny, wrażliwy, o bogatym życiu wewnętrznym, to stanywany przez Szaniakina przykład „prawdziwego człowieka naszych czasów”. Głębokie rysunki psychologiczne postaci i świetna dramaturgia, to tylko niektóre zalety pogłębiające wartość tej powieści.

Nieziński E. - Sposób na Alicyb., Czyt., 22 zł. Wydrzyński A. - Ciudad Trujillo, Iskry, 50 zł. Ekonomia pol. socjalizmu. KIW, 60 zł. Piętaś S. - Odmieniec, KSW, 20 zł. Markiewicz W. - W kręgu Zromskiego, PIW, 50 zł. Młynarski - Analiza rynku. PWN, 20 zł. Caban - Przedzalnictwo baw., WSIP, 44 zł. Janulis - Urząd. nadawcze..., WSIP, 13 zł. Lipke - Technol. - Kierunki rozwoju, WSP, 19 zł. Turek - Znaczenie mater. w szk. wł., WSIP, 32 zł. Polska. Mapa przegl. Eurody, PPKW, 15 zł. Szalburg - Zarembo. - Baśń o kocie, WLub, 12 zł. Dumas - Kawaler de Maison Rouge, W-Łódź, 70 zł. Prawo wekslowe i czekowe, WPR, 12 zł. Koźniowski - Tydzień do 7 tygodnia hrabina Wessex, KIW, 12 zł. Wybrane probl. filoz. „Kosmos”, KIW, 25 zł. 30 tysięcy wynalazków, KIW, 45 zł. Misiolik - Odra 1945, MON, 8 zł. Szaniak I. - Mroźne zimy, W-Łódź, 40 zł. Ustawa o okręgowych sądach..., W.P., 60 zł. Centkiewiczowie - młodzi, 6 kont., Czyt., 40 zł. Kamiński - Czerwony sokół, Iskry, 30 zł. Swidziński - Odrutowy samolot, MON, 10 zł. Malewicz - Apokryf rodzinny, PIW, 30 zł. Arystofanes - Komedie wybrane, WLit., 70 zł. Przemyski - Halo, ptaszki, WLit., 40 zł. Niemiński - Niesamowity dwór, W-Łódź, 40 zł. Spieralski - 500 tys. lat, WPow., 25 zł.

Ogólnopolski Kongres Brydżowy

Wczoraj rozpoczęła się w Bielsku i Sesta Turniej Brydżowy o nagrodę prezydenta miasta. Na otwarcie dzisiaj o godz. 9 nastąpił turniej Włokniarzy oraz rozegrany został pierwszy mecz o srebrny Kolor. W II sesji o nagrodę przedmiotową mistrzostwa trwać będą mecze międzywzajemnie i bierze w nich udział blisko 500 brydżystów z całej Polski. W sumie wszelkie mecze i prowadzone one są w ramach turniejów i zawodów w ramach Oddziału Kultury w Szczepku. Mistrzostwa rozgrywane są w trzech turniejach - parali, indywidualnie i drużynowo. Rozdzielone zostaną nagrody rzeczowe na sumę 100 tys. złotych oraz nagrody rzeczowe dla najlepszych zawodników w par i teamów. W okresie trwania Kongresu czynne są biura Oddziału Kultury w „Bewclana” w Bielsku przy ul. Nad Brzegiem

KATOWICE

CZWARTEK - 22 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 16.00 Obiektów. 16.30 Partyzancki Front „Spoza gór i rzek”. 17.00 Dla młodych widzów: Ekran z bratkiem - „Tajemnica sprzedawcy noży”. - film ser. prod. ang. 18.00 Radzimy rolnikom. 19.00 Dobranoc. 19.30 Wieczór z Dziennikiem. 20.30 Teatr Sensacji: Harry Carmichael „Czy pan nie rozumie? To pomyłka”. 21.55 Pegaz. 22.55 „Trójka”.

PROGRAM II: 16.05 Galeria 34 milionów. Malarstwo Andrzeja Beuermana. 16.40 Kobiety ich życia - „Syn Salomei”. 18.00 Telegraf polski - tyg. pub. kul. 18.40 Nasz dzień. 20.30 Klub Jazzowy Studia Gama - Kwartet Berndta Rosengrena na festiwalu „Jazz Jamboree 76”. 21.00 Afryka bez maski „O pletuszcze, kobietach, królu i Ceko-pie”. 21.55 „Na ringu” - film TV hiszp. 22.30 Dialogi z przeszłością „Nieme diabie na cokole”. 23.00 Wakacje z językiem rosyjskim.

PIĄTEK - 23 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 16.00 Obiektów. 16.30 Zapraszamy na stadion. 17.00 Pora na Telefora. 17.30 Poradnik zmotoryzowanego turysty. 17.45 „Cienie zanikają w południe” odc. 4 pt. „Urwisko Maril”. 21.45 Studio Teatralne: B. Czeszko „Tren”.

PROGRAM II: 15.00 Pegaz. 15.45 Teatr Sensacji: „Czy pan nie rozumie? To pomyłka”. 17.00 Tajemniczy świat przyrody. 17.40 Paragrafy i my. 18.10 Co dalej maturzysto? 18.40 Nasz dzień.

WIECZÓR EGIPSKI 20.30 „Cudowny świat” - rep. 20.50 „Zar-townis” - progr. rozr. 21.35 „Hap-Szep-Sut - królowa egipska” - rep. filmowy 22.05 „Piaszcz” - film tel. 22.55 „Czyrys” - rep. film. 23.15 NURT - Nauczanie początkowe „Rozwój umysłowy” z cyklu - Jak! jesteś siedmiolatku.

SOBOTA - 24 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 15.00 Z kamerą wśród zwierząt - „Śladem jednego listu”. 15.30 Dla dzieci - Gromadka misia Uszatka. 16.00 „Puszcza” - film dok. 16.40 Opowieści reporterów „Lubię historię”. 17.10 Prawda czasu, prawda ekranu - „Dworzec Białoruski” - film fab. prod. ZSR. 20.30 Filmy z Maryliną Monroe: „Jak poślubić milionera” -

TYGODNIOWY PROGRAM TV

film prod. USA. 22.20 Dobry wieczór, tu Łódź - „Przeboje Wielkiego Ekranu”. 23.30 Kino nocne: „Nie tylko noc” - film fab. prod. ang.

PROGRAM II: 16.00 Z koszar i poligonów. 16.20 Turystyka i wypoczynek. 16.50 Teleki-no sprzed lat - „Wojna domowa” odc. 4 „Pierwszy dzień”. 17.20 Uśmiechy starego kina - „Ze świata burleski”. 17.50 Popołudnie podróży i przygody. 18.40 Nasz dzień. 21.50 „Podwójna gra”. 22.25 „Sherlock Holmes i Inni” odc. pt. „Cela nr 13” - film prod. ang.

NIEDZIELA - 25 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 8.00 Nasze spotkania. 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.35 Studio Sport oraz Wojtek Fibak zaprasza. 9.00 Dla dzieci - Teleanek z Płomykiem, Lato z Kataką - „Napój miłości”. 10.20 Antena. 10.45 Samochody i ludzie - film dok. prod. franc. „Samochód wyrusza na wojnę”. 12.00 Rolnicze rozmowy. 12.30 TYLKO W NIEDZIELE. 20.30 TYLKO W NIEDZIELE.

PROGRAM II: 13.45 Teleteka muzyczna. 14.25 „Płynne złoto” - film prod. bulg. 15.25 Militaria, Obronność, Nowoczesność. 15.55 Dla młodych widzów: „Turniej o Srebrną Łódkę”. 16.55 Nie taki diabeł straszny - odc. 7. 17.50 Prawda czasu, prawda ekranu - „Wyzwolenie” cz. 5. 20.30 „Warszawska Jesień 1977” - koncert finałowy. 22.20 W starym kinie - „Maly Cezar” - film fab. prod. USA.

PONIEDZIAŁEK - 26 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 16.00 Obiektów. 16.30 Miasta, które mogły zginąć - stare centrum Rzeszowa. 17.00 Dla dzieci: Zwierzyńc. 17.45 Z seriali: Stawka większa niż życie - odc. 4 pt. „Cafe Rose”. 20.30 Teatr Telewizji na Świecie - „Tudor Musatescu”. 22.15 Camera-

ta. 23.00 Studio Sport - Mistrzostwa Europy w siatkówce męczyzn - Helsinki, sprawozdanie z meczu Polska - NRD.

PROGRAM II: 15.55 Śpiewa i tańczy zespół „Juhas”. 16.00 Tajemnica skarbca kamińskiego. 16.40 Kolorowe wsie - rep. 16.50 Księżę Wisły. 17.20 Międzynarodowy Festiwal Ziem Górskich - rep. 17.30 „Krzemionki opatowskie” - film dok. 18.00 Tańczą dziewczęta z Zespołu „Juhas” z Ujsołów. 18.05 Gociele pod okapem. 18.30 Krakowski fotograf. 20.30 Pocztówka ze starego miasta - etiuda filmowa o Warszawie. 20.40 Zatrzymanie, zasłuchanie. Z cyklu: Stanisław Hadyna opowiada. 21.00 Ballada z Helladą - cz. 2. 21.45 Teatr Nieduży Jeremiego Przybory: „Księżę ułomny”.

WTOREK - 27 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 16.00 Obiektów. 16.20 Studio Telewizji Młodych. 17.10 Kółko i krzyżyk. 17.25 Magazyn motoryzacyjny. 17.45 Nie tylko dla kobiet. 18.20 W starym kinie - „Ze świata burleski”. 18.50 Radzimy rolnikom. 20.30 Z życia wzięte - odc. pt. - „Tato, mamó powabwle się ze mną” - film prod. CSRS. 22.00 Noce w ogrodach Hiszpanii.

PROGRAM II: 16.45 Teatr Telewizji na Świecie - Tudor Musatescu - „Titanic”. 18.25 Kto pyta nie błądzi - Polska astronomia. 20.30 Włosek melomana - Recital Muricio Polliniego - bezpośrednia transm. z sali Filharmonii Narodowej. 21.55 Morskie ognia - Włochy. 22.15 Loza.

ŚRODA - 27 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 16.00 Obiektów. 16.30 Kto pyta - nie błądzi. 16.55 Z cyklu: Bajki i ba-jeczki - „O królu Kalasantym, Hanusi i zaczarowanym królewiczu” - wg G. Morcinka. 17.20 Losowanie Małego Lotka. 17.35 Studio Sport - Puchar Europy w piłce nożnej: Śląsk - Spartak Lewski, Widzew - Manchester City. 20.30 „Zbudowany statek jej królewskiej mości” - film prod. ang. 22.10 XYZ - cz. 1. 22.55 XYZ - cz. 2.

PROGRAM II: 16.20 Z bratnich stolic. 16.50 Spotkanie przy fortepianie - Urszula Rzeszkowska. 17.30 Kino Filmów Animowanych. 18.10 Liga pięciu obraduje. 20.30 „Studio Sport - Mistrzostwa Europy w siatkówce męczyzn - Helsinki, sprawozdanie z meczu Polska - Bułgaria oraz relacje z Pucharu Europy w piłce nożnej. 21.40 Malarstwo i film - O warszawskim Zamku. 22.20 Z cyklu: Portrety - Maria Kuncewiczowa.

KINA

BIELSKO-BIAŁA „Apollo” do 23 „Wielka podróż Bolka i Lolka” (pol. 6) 24-30 „W mroku nocy” (USA, 18) godz. 15.30 17.45 20.00 „Złote Łany” do 23 „Diabli mnie biorą” (fr. 15) 24-26 „Zakręt” (pol. 15) 27-30 „Tajemnica” (fr. 15) godz. 15.00 17.15 19.30 niedz. 11.00 15.00 19.30. „Rialto” do 25 „Kari-er na zlecenie” (fr. 15) 26-30 I „Mareczku podaj mi pióro” (czes. 6) II „Libera moja miłość” (wł. 15) godz. 9.30 11.00 15.00 17.15 19.30.

ANDRZYCHÓW „Beskid” do 25 „Ziemia obiecana” (pol. 15) 26-27 „Dziele grzechu” (pol. 18) 28-30 „Potop” (pol. 6) godz. 15.30 17.45 20.00 w niedz. dod. 10.30.

CIESZYN „Zacisze” do 23 „La-to z kowbojem” (czes 12) 24-28 I „Magiczny kamień” (NRD, 6) II „Szacowni nieboszczycy” (wł 18) godz. 15.00 17.15 19.30 niedz. dod. 10.00.

ISTEBNA „Olza” do 22 „Niedo-kończone zdanie” (weg. 15) 24-25 „Romans jakich wiele” (wł. 18) 26-29 „Czerwone i białe” (pol. 15) godz. śr. czw. sob. 19.00 niedz. 12.00 17.00 19.30.

KOZY „Marzenie” 23-24 „W te dni przedwiosenne” (pol. 12) 25-26 „Dulscy” (pol. 15) 27-28 „Con A-more” (pol. 12) godz. 16.00 niedz. 11.00 16.00 18.30.

CHELMEK „Pstrowski” 24-25 „Ojciec chrzestny” II cz. (USA, 18) 28-29 „Nieposkromleni hajdu-cy” (weg. 15) godz. śr. czw. 16.00 18.00 sob. 16.30 18.00 niedz. 15.30 17.45 20.00.

MIŁOWKA „Tęcza” 23-25 „Dzień szarańczy” (USA, 15) 28-29 „Stróż plaży w sezonie zimowym” (Jug, 15) 30 „Hejnał” do 23 „Udręka” (hiszp 15) 24-25 „Dziele grzechu” (pol. 18) 26-28 „Hrabina Cosci” (pol. 12) 27-28 „Ziemia obiecana” (pol. 12) godz. 17.00 19.15 niedz. 10.30 14.45 17.00 19.15.

OSWIECIM „Luna” do 30 „Człowiek z marmutu” (pol. 15) godz. 15.30 17.45 20.00 pn. 15.30 17.45 niedz. 11.00 15.30 17.45 20.00 „Przodownik” do 25 „Kłątka” (fr. 15) 26-28 „Raf-ferty i dziewczyny” (ang. 15) godz. 17.00 19.00 niedz. 11.00 15.00 17.00 19.00.

SKOCZÓW „Podhalę” do 23 „Zdjęcia próbne” (pol. 15) 24-27

I „Robert i jego małpka” (czes, 6) II „Na tropie Wilby’ego” (ang. 18) 28-30 I „Podróż kota w butach” (jap. 6) II „Szacowni nieboszczy-cy” (wł, 18) godz. 15.00 17.15 19.30 czwr. sob. 17.15 19.30 niedz. 10.30 15.00 17.15 19.30.

STRUMIEN „Wisła” do 24 „Elk-sir młodości” (rum. 6) 25-27 „Dziewczyna do dziecka” (wł, 18) 28-29 „W krainie pieczonych go-ląbków” (NRD, 15) godz. 15.00 17.00 19.30 czwr. wtr. sob. 17.00 19.30 niedz. 11.00 15.00 17.00 19.30.

SZCZYRK „Beskid” do 23 „Bar-wy mojej młodości” (jap. 15) 24-26 „Ptaki płakom” (pol. 12) 27-28 „Sam na sam” (dol. 12) godz. 17.00 19.00 sob. 15.00 17.00 19.00 niedz. 10.00 15.00 17.00 19.00.

USTROŃ „Uciecha” do 24 I „Po-dróż kota w butach” (jap. 6) „Szac-owni nieboszczycy” (wł, 18) 25-27 „Miłość Adeli H” (fr, 15) 28-30 „Dzień delfina” (USA, 6) godz. 17.15 19.30 wtr, piąt, niedz. 15.00 17.15 19.30.

WADOWICE do 25 „Fałszywy król” (ang. 12) 26-29 „Rewolwer Python 357” (fr, 15) godz. 15.00 17.15 19.30 sob. 16.30 19.00 niedz. 10.30 14.30 16.45 19.00.

WISLA „Marzenie” do 25 „Dzień delfina” (USA, 6) 26-29 „Rewolwer Python 357” (fr, 15) godz. 17.00 19.30 wtr, piąt, dod. 15.00 niedz. dod. 10.00.

SUCHA BESKIDZKA „Smrek” do 25 „Znachor i profesor Wil-czur” (pol. 12) 26-29 „Gang Olsena na szlaku” (duń, 12) godz. 15.00 17.00 19.00 niedz. dod. 12.30.

ZYWIEC „Janosik” do 26 „W pustyni i w puszczy” I i II cz. (pol. 6) „Diabli mnie biorą” (fr, 15) 27-30 „Powrót Robin Hooda” (ang. 2) godz. 15.30 17.45 20.00 niedz. dod. 10.30. „Papiernik” 24-25 „Flic story” (fr, 18) 28-29 „Białe baszłyk” (radz. 12).

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „BANIALUKA” od 22.09 do 24.09 o godz. 10 Baśń o pięciu braciach 25.09 o godz. 16 Baśń o pięciu braciach. 26.09. - teatr nieczynny.

TEATR POLSKI: od 22. 09. do 25. 09. o godz. 19. Tato, tato sprawa się rypla. 27. 09. godz. 11 Tato, tato sprawa się rypla - przedstawienie wykupione. 28.09. i 29. 09. godz. 19 Koszulka. 30. 09. godz. 19 Miłość pod Padwą - przedstawienie przedpremierowe.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY

23. 09. o godz. 18.00 w Domu Muzyki występ zespołu estradowego Elektra z Tallinna.

DOMY I OŚRODKI KULTURY

REGIONALNY OŚRODEK KULTURY W SZCZEPKU 25. 09. o godz. 19.30 występ zespołu Ondraszek dla wezasowiczów.

MIEJSKI DOM KULTURY W USTRONIU - JASZOWCU 22.09 o godz. 19.15 występ zespołu estradowego ROW 25. 09. o godz. 16 występ zespołu artystycznego Cementowni Golezów.

ZAKŁADOWY DOM KULTURY „KUŹNIK” W USTRONI: do 25. 09. Ogólnopolski plener malarski połączony z wystawą prac.

MIEDZYZAKŁADOWY DOM KULTURY „TRYTON” W SKO-CZOWIE: 25. 09 o godz. 13 Po-żegnania lata.

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY W SUCHEJ BESKIDZKIEJ: 24. 09. o godz. 18 „Pożegnania lata piosenką i tańcem.”

KOMUNIKATY

Cieszyński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego organizuje w czwartek tj. 22. 09. o godz. 16.30 w sali świetlicy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Cieszynie (ul. Pawła Stalmacha 14) odczyt dra Michała Hellera na temat prasy konspiracyjnej na Śląsku Cieszyńskim w latach 1939-1945.

Prezydent Bielska-Białej wydał zarządzenie w sprawie przeprowadzenia - na terenie miasta powszechnej akcji odszczepiania, która trwać będzie od 10 do 25 października br. i obejmie

wszystkie nieruchomości stanowiące własność państwową, społeczną i prywatną. W związku z tym Państwowy Inspektor Samotary w Bielsku-Białej poleca uporządkować i oczyścić otoczenie obiektów zamieszkałych przez ludzi oraz budynków zajętych przez przedsiębiorstwa i instytucje. Truiki przeciw grzyzoniom należy wykłpać w sklepach chemicznych, drogeriach lub ogrodnictwa - nasiennych i wyłożić jednocześnie w dniu 10 października br. we wszystkich nieruchomościach. Truiki trzeba zabrzplęczyć przed dostępem dzieci i zwierząt domowych. Nadzór nad akcją sprawować będzie Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, KM MO oraz Miejska Służba Porządkowa. Nowy: konanie polecenia spowoduje sankcje karno-administracyjne.

WYSTAWA GRUPY „ONDRASZEK”

Od 21 września do 20 październi-ka w godzinach od 10.00 do 18.00 w Bielsku Białej w klubie przy ul. 1 Maja 9 czynna jest wystawa prac malarskich grupy amatorów - plastyków „Ondraszek”. Na wy-stawie zgromadzone 50 prac człon-ków tej grupy, działającej przy klubie „Elektron”. Jest to prze-przegląd dorobku grupy „Ondra-szek” w bieżącym roku.

Kierownictwu i Pracownikom KW PZPR w Bielsku-Białej, sekretarzom KM PZPR w Oświęcimiu, Cechowicach i Wilamowicach, Zarządowi Wojewódzkim ZBoWiD, Zarządowi i Pracownikom RSP w Starej Wsi i Dankowicach, zakła-dom pracy, organizacjom społecznym i młodzieży szkolnej oraz wszystkim krewnym, przyjacielom, kolegom i znajomym, za wzię-cie, kwiaty i udział w po-grzebie naszego kochanego Ojca

Antoniego NYCZA

serdeczne podziękowania składają

CÓRKA I SYNOWIE

Kronika

TYGODNIK RSW „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” 40-925 Katowice ul. Młyńska 1 (dyr mgr K Szarowski) DROK „Prasa-Książka-Ruch” Prasowe Zakłady Graficzne 40-083 Katowice ul. Liebknechta 22 (dyr mgr J. Tlaczala) REDAKCJA: 43 309 Bielsko-Biala ul. Dubols 4 telefon: 258-78, 258-77, 281-50 REDAKTOR NACZELNY: Tadeusz Wielgolawski ZESPÓŁ: Ingeborga Bieńek, Władysław Czaja (za-stępca redaktora naczelnego) Andrzej Czezoł (grafik) Paweł Czerwina (redaktor techniczny), Robert Daniel (zastęp-ca red. nacz.), Hanka Jarosz-Jalowiecka, Józef Jelich (sekr. red.), Jerzy Kamieniecki (kier. działu partyjnego), Jadwiga Lach-Rosochowa, Zbigniew Loegler, Tadeusz Patan, Henryk Urbanczyk, Piotr Wysocicki, Bogdan Ziarko (fotoreporter),

WARUNKI PRENUMERATY: p:enumerate przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” do 10 każdego miesiąca (z wy-jątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty oraz do 25 listopada na rok następnym. Zakłady pracy, instytucje i organizacje społeczne składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym Oddziale RSW a w miejscowościach, w któ-rych nie ma takiego oddziału w urzędach pocztowych, bądź w doręczyciel natomiat prenumeratory indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych bądź w doręczyciel. Cena prenumeraty: rocznie 150 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 60 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Wronia 33, Warszawa, Indeks 36286. Nu-mer zamknięto 19 września br. Nr zam. 3570/77. Nakład: 59.119 egz.

Słonka ziemniaczana jest szkodnikiem z rodziny Leptinolaria decemleata. Słonka turystyczna należy do gatunku homo sapiens. Występuje w dwóch odmianach: osiadłej (wczas) i wędrowniej (wycieczki, turystyka). Pola i lasy, nawiedzone przez słonkę turystyczną przypominają nieraz plantacje ziemniaków, spustoszone przez żarłocznego chrząszcza Leptinolaria. To tak jak z tym australijskim królikiem: sprowadzony niegdyś dla wzbogacenia fauny Antypodów, stał się wkrótce klęską tego kontynentu.

Słonka turystyczna. Na Podhalu nazywano dawniej ten rodzaj ludzki „ceprami”. U nas mówiono po prostu: „miastowi”. Nie było w tych określeniach pogardy. Niepisane prawo człowieka do wypoczynku funkcjonowało bezkolizyjnie tak długo, dopóki je nie zadekretowano. Fachowcy od spraw socjalnych zastosowali wówczas sprawdzone metody działania. Zamiast biletu do kina lub teatru — miejsce w autokarze, na przyczepie ciągnika lub w wywrotce. Zamiast doznań artystycznych — tyk świeżego powietrza. Ludzie, zrzucani jak worki cementu na górskich polanach, nad brzegami jezior i rzek, w lasach, pachnących jeszcze tylko żywicą zaczęli się „rozlażyć” w poszukiwaniu sensu tych wojaży. I wówczas jeden baba powiedział do drugiego baba:

— Łażą jak słonka po karoflach...

I tak już, niestety, pozostało.

Dekret jak dekret. Jest martwą literą prawa. Prawo do wypoczynku, jedna z największych zdobyczy świata pracy, może być również prawem martwym.

Poprosiłem ostatnio znajomego funkcjonariusza służby ruchu MO, aby zatrzymał ze dwa, trzy autobusy wycieczkowe, zdążające w kierunku Beskidów. Kierownik wycieczki Huty „Zgoda” w Świętochłowicach był zaskoczony moim pytaniem. — O co chodzi? O program? Paniel Jaki tam program! Ludzie potrzebują powietrza! Ostatnie siedzenia w autobusie nie wykorzystano zgodnie z dekretem. „Jechało” tam na turystyczny wyjazd kilka transporterów „Słotecznej”. A więc czego ci ludzie w końcu potrzebowali? Powietrza czy wódki?

W dwóch pozostałych autobusach trudno było ustalić, który z wesoluch pasażerów pełni funkcję kierownika wyprawy. Na pytanie o program imprezy, uczestnicy wycieczki solidarnie wzruszali ramionami: — Na grzyby, na ryby...

I odśpiewali na pożegnanie „Góralu, czy ci nie żal” w rytmie... samby!

Kpina. I dywersja. Socjalna!

Wesołe autobusy nie wożą już ludzi do kolorowych domków z tektury, wznoszonych gdzie popadło w okresie tzw. „radosnej twórczości” lat pięćdziesiątych. Czekają na nich luksusowe ośrodki czasowo-wypoczynkowe, komfortowe domki kempingowe z zapleczem gastronomiczno-usługowym czekają wykwalifikowani organizatorzy „masowego wypoczynku”. Ale można być tak bogatym, jak nabab z plemienia Zulu i nadal jeść grochówkę palcami! Jeśli liczy się tylko ilość zjedzonych porcji — oprawa przestaje być ważna. Wykonawcom dekretu o prawie do wypoczynku wystarczy widocznie fakt, że wódki nikt u nas jeszcze palcami nie je. Kieliszki zawsze się znajdują...

„Głos Pracy” stwierdza w jednym z ostatnich numerów, że zaledwie 30 procent wycieczek organizowanych przez zakłady pracy i przedsiębiorstwa uspołecznione posiada ustalony program działania. Gros tych imprez — to wycieczki „profilowe”: grzybobranie, zawody wędkarskie, zwiedzanie zabytków. W pozostałych wypadkach ludzie zrzucą się nadal jak worki cementu na górskich polanach, nad brzegami jezior i rzek, w przydrożnych knajpach i gospodach. Tyle, że nie wozi się ich już ciągnikami. Prawie każda instytucja posiada luksusowy autobus. Rzadko która natomiast — zwykłego organizatora wypoczynku.

Słonka ziemniaczana pozostawia po sobie spustoszone plantacje. Słonka turystyczna — zdewastowany krajobraz. Papier. Butelki. Puszki! I krew!

Brak odpowiedzialności ze strony etatowych organizatorów wypoczynku, prowadzi bowiem do tego, że bywają coraz częściej wycieczki, z których się nie wraca.

(...) postuluje się wzmoczyć przy szeregach współdziałaniu organizacji społecznych (prace wychowawczo - uświadamiające) zmierzającą do wykształcenia wśród młodzieży poczucia samoodpowiedzialności i kontroli swego postępowania w czasie jazdów rekreacyjnych. Nie krepując wzbudzenia uczestników wycieczek i nie narzucając Wam administracyjnych rygorów postuluje, aby zaostrzyć rygor i kryteria oceny osób, powoływanych na stanowiska kierowników i organizatorów wypoczynku masowego. (...) Nie trzeba podkreślać że reprezentanci Waszego Zakładu powinni świecić przykładem dla miejscowej ludności...

Wystąpienia tej treści otrzymali dyrektorzy wszystkich zakładów pracy i instytucji społecznych, dzierżawiących w ośrodkach wypoczynkowe na terenie województwa: Kopalni Węgla Kamiennego „Brzeszcze”, Fabryki Aparatów i Urządzeń „Apena” w Bielsku-Białej, Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, Złotego Przedsiębiorstwa Remontowego w Katowicach, Bielskich Zakładów Instytutu Sanitarnych w Bielsku-Białej, Zakładów Metalu Lekkiego w Kętach, Fabryki Włókna Chłobów Małolitrażowych, Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice”, Północno-Wschodniego Przemysłu Skórzanego „Kamień” Kopalni Węgla Kamiennego „Czerek” w Katowicach, Andrychowskiego Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Dropele”, Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Katowicach. Argumenty, których użył tu prokurator, powtórzył w adresatach przed zlekceważeniem preambu. Czytali bowiem:

— W dniu 3 września 1976 Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Pszczynie, Zakład Remontowy w Goczałkowicach zorganizowała dla swoich pracowników wycieczkę do Korbielowa. Jednym z uczestników wycieczki był Zbigniew Mulec (Czeska 10, ce-Dziedzięce, Jagiellońska 12), który podjął starania o przyjęcie go do Klubu tejsze Spółdzielni. Po przyjeździe do Korbielowa Zbigniew Mulec w towarzystwie innych uczestników wycieczki spożył napoje alkoholowe w miejscowej kawiarni. W czasie pobytu w tej kawiarni uważał on bawiącą się w pobliżu dziewczynkę i pod pozorem zbliżenia do grzybów zwałił ją do lasu gdzie w użyciu przemocy dopuścił się względnie perwersyjnego czynu niezgodnego z

Sprawka, zatrzymany wkrótce po przez żołnierzy miejscowej placówki wojskowej nie przyznał się do winy. Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej już dwukrotnie patrywał jego sprawę i choć proces zakończył się wyrokiem jednoznaczny: 9 lat pozbawienia wolności**).

Nie jest rzeczą przypadkową, że Prokurator Rejonowy w Żywcu mając do dyspozycji szereg faktów, świadczących, delikatnie mówiąc o nadużyciu gościnności i nieuczestników wycieczek zbiorowych i turystów, odwiedzających Żywiec, wybrał przykłady tak drastyczne w wymowie, tak brzemienne jednocześnie konsekwencje. Wystąpienia były miłe, ale otwartym aktem oskarżenia wycieczki, którzy dopuścili do tych wypadków

(CIAĞ DALSZY NA STR. 11)

TADÉUSZ PATAN

Wycieczki w dozywocie

Zeznaje świadek Aniela M. Zakłady Azotowe w Brzegu. (cytat):

...bo ta pogoda, proszę Sądu, była nienajlepsza, to myśmy trochę się chcieli zagrzać, a mieliśmy trochę wódki, bo jak to, bez wypitki, jak to kiełbasę jeść bez wypitki! Ale jedna była nie zgrabna, szklanka (musztardówka — przyp TP) wypadła jej z ręki rozbiła się, to już wtedy butelkę piliśmy, jedni więcej, jedni mniej. Kazek nie powiem, nie pił mało ale jak zajechalismy do Tresnej to była już pogoda, słońce świeciło i wtedy, jak wychodziliśmy, to Kazek gdzieś przepadł...

Przepadł — na zawsze. Wyłowiono go w trzy dni później. W niczym nie przypominał młodego, przystojnego „Kazia”, ulubieńca żeńskiej części Zakładów Azotowych w Brzegu. A Aniela M. zeznawała dalej:

— ...kto by to przypuszczał proszę Pana Prokuratora? Przecież Kazio nie umiał pływać!

Nie umiał również... pić. Ale to już drobnostka dla organizatorów wycieczki. W zeznaniach, składanych przed Prokuratorem Rejonowym w Żywcu świadkowie nie potrafili ustrzec się przed bagatelizowaniem przyczyn tragicznej śmierci Kazimierza K-w. — Po co chlał? — twierdzi bezkompromisowo „najbliższy kolega” zmarłego Stefan Z. Chciałoby się tu powiedzieć: — Od ognia — głođu i... podobnych przyjaciół, zachowaj nas panie! — ale rzecz nadaje się raczej do rozpatrzenia w kategoriach materialistycznych. Prokurator szukał na próżno inicjatora „autobusowej libacji”. Stwierdził tylko jedno: pili wszyscy. Nikt natomiast nie poczuwał się do odpowiedzialności za tragiczną śmierć Kazimierza K-w. A przecież wycieczka była „ukierunkowana”. Jej celem była, cytując „orzeczniącą kapiel w jeziorze”. Kazimierz K-w., który nie umiał pływać, kapieli tej nie przeżył. Ale „po co chlał?” — nie umiając ani pić, ani pływać?

Prokurator Rejonowy w Żywcu wystąpił do Zakładów Azotowych w Brzegu z wnioskiem o dyscyplinarne ukaranie organizatora tej wycieczki. Do dziś mimo monitów, brak odpowiedzi na to wystąpienie. A tragedia miała miejsce latem 1976 roku...

Statystyka tego sezonu turystycznego jest wymowna. Co trzeciego włamania do obiektów handlu uspołecznionego dokonał uczestnik wycieczki, czasowicz lub osoba, przebywająca czasowo na ziemi żywieckiej. W okresie weekendów wzrastała gwałtownie ilość wypadków drogowych „po piwku”. W bójkach, awanturach i ekscesach o charakterze chuligańskim uczestniczyło ogółem 230 osób spoza terenu podległego Prokuraturze Rejonowej w Żywcu. Jeden z moich informatorów używa tu określenia „najazd Hunów”, inny powtarza komunał: — Nieorganizowany, nieodpowiedzialny exodus ludzi, żadnych wypoczynku, spokoju. Jeśli tym ludzom

nie zaproponuje się nic, oprócz czystego powietrza, pozostaje im tylko alkohol...

We krwi Jana Szulgeni, pracownika Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu skazanego przez Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej na 11 lat pozbawienia wolności za zabójstwo Krzysztofa Kosa mieszkańca Międzybrodzia Żywieckiego, stwierdzono aż 2,14 promile alkoholu! Jan Szulgenia nie pojechał tego dnia na libację. Pojechał na... grzybobranie. W Międzybrodziu jednak więcej ludzi niż grzybów; więc Szulgenia, z żoną i bratem Józefem „poszli w kurs” narzucony przez pozostałych uczestników wycieczki. Pili w ośrodku czasowym Zakładów Chemicznych, pili w sąsiedniej kawiarni „Przystań”, pili również w autobusie ale z tej wycieczki nie było już dla nich powrotu. Dlatego, że ktoś przewrócił krzesło. Dlatego, że ktoś zwrócił uwagę, aby zachowywali się kulturalnie. Dlatego że Jan Szulgenia wyciągnął nóż. Długi, myśliwski nóż służący do oprawiania zwierzyny...

Sąd: — Dlaczego oskarżony zabrał do kawiarni ten nóż?

Oskarżony: — Pojechałem na grzyby. Grzyby trzeba obcinać, nie wyrwać...

Sąd: — Ale grzyby w kawiarni nie rosną!

Oskarżony: — Myślałem, że jednak pójdziemy na grzyby.

Nóż, tym razem półokrągły, ogrodniczy posiadał przy sobie również Józef Szulgenia. I on uczynił z niego użytek. Pchnął jednego z uczestników bójki. W nogę. Drobną poprawką, a byłby drugim zabójcą w tej sprawie. Bo Jan Szulgenia wymierzył cios precyzyjnie. W samo serce. Krzysztof Kos zmarł w drodze do szpitala...

Ktoś przewrócił krzesło. Ktoś zabił człowieka. Dysproporcje pomiędzy winą i karą są ogromne. Ale tylko dla osób postronnych. W kawiarni „Przystań” liczył się „honor”. Frakcja miejscowa, Andrzej Pielesz, Kazimierz Waluś, Edward Giżycki, Kazimierz Laszczak i Stanisław Majdak nie pozwolili przewracać krzesel w kawiarni. „Słonka” — czyli Jan i Józef Szulgeniowie uważają, że pić — mają prawo je przewracać. Pijacki honor. Pijacka fantazja. Więc może pół litra na zgodę? Ale nikt nie ma zamiaru stawiać. Jedni mają przewagę liczebną. Drudzy — noże!

Rozwój sytuacji obserwują biernie uczestnicy wycieczki którzy, dziwnym zbiegiem okoliczności, również zrezygnowali z grzybobrania. I również piją. Odnosi się wrażenie, jakby program tej imprezy zawierał jedyne przykazanie: pij, bracie pij, a grzyby niech sobie rosną!

Około godziny 21 kierownik lokalu wprasza zważnione towarzystwo. Antagoniści schodzą po schodach popychając i bijąc się wzajemnie. Przed lokalem wznawiają bójkę. Wówczas Jan Szulgenia wyciąga nóż...

Na wycieczkowym szlaku pojawia się krew!

Werdykt Sądu jest stosunkowo łagodny: 11 lat pozbawienia wolności dla zabójcy, od 1 do 5 lat pozbawienia wolności dla pozostałych uczestników bójki*). Na ławie oskarżonych brak mianowicie człowieka, który ponosi pośrednią odpowiedzialność za tragiczne skutki tej „wycieczki na grzybobranie”... A szkoda...

Prokurator Rejonowy w Żywcu, bolejąc również nad niedoskonałością wymiaru sprawiedliwości posłużył się między innymi przykładem tej tragicznej wycieczki i wystosował do kilkunastu dyrektorów zakładów pracy, posiadających ośrodki wypoczynkowe na Żywiecczyźnie wystąpienia następującej treści: (fragmenty):

— W związku z tym, że Żywiecczyzna jest atrakcyjnym terenem turystycznym





Digitalizacja 2009

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**